Nr 2 GRUDZIEŃ 1957

na NARTACH





Życzenia wszelkiej pomyślności z okazji
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
Czytelnikom miesięcznika i członkom PZN
składa

Redakcja

MIĘDZYNARODOWE IMPREZY NARCIARSKIE W OKRESIE OD 26.12.57 DO 12.1.1958 R.

Grudzień i Styczeń

26.XII — Szwajcaria — St. Moritz — konkurs skoków
** 29,31 i 1 stycznia — Francja — Chamonix, Megeve, Les Contamines — konkursy skoków
** 29.XII — N.R.F. — Obersdorf
** 1.I. — N.R.F — Garmisch-Partenkirchen
** 5.I. — Austria — Innsbruck
** 6.I. — Austria — Bischofshöfen
(1.I.–6.I.: Międzynarodowy Austriacko-Niemiecki Turniej Skoków Otwartych)

4.I. — Francja — Alpe d'Huez — Coupe Livcic slalom i slalom gigant mężczyzn i kobiet
5.I. — Jugosławia — Bled — bieg 15 km mężczyzn
5.I. — Szwajcaria — Andermatt — Gothard Skitage kombinacja klas.
4/ 5.I. — Austria — Semmering — slalom gigant i slalom kobiet i mężczyzn
5/ 6.I. — Szwajcaria — Adelboden slalom i slalom gigant mężczyzn
** 8/11.I. — Szwajcaria — Grindelwald — XX Międzynarodowe Zawody Kobiet — zjazd, slalom, slalom gigant, bieg płaski, bieg rozstawny
** 11/12.I. — Szwajcaria — Le Brassus — bieg 15 km i konkur. złożona
** 11/12.I. — Szwajcaria — Wengen — XXVIII Lauberhornrennen zjazd i slalom mężczyzn
** 11/12.I. — Polska — Szczyrk — Wisła — konkursy skoków
12.I — Norwegia — Oslo — Monolitrennet — 15 km mężczyzn

** = zawody z przewidywanym startem zawodników polskich

KRAJOWY KALENDARZ IMPREZ NARCIARSKICH
na okres 10.12.57 — 12.1.58

GRUDZIEŃ 1957 R.

14—15 — Koniaków — zawody klas. o memoriał Legierskiego — Śl. KS. Górnik
18—22 — Zakopane — zawody kontrolne w konk. alpejskich — PZN/Okr Tatrz.
27 — Zakopane — zawody kontrolne w konk. alpejskich i klasycznych — PZN/Okr. Tatrz.
29 — Śląsk — konkurs skoków — Okręg Śląski
31 — Zakopane — zawody sztafet — Okręg Tatrz. PZN

STYCZEŃ 1958 R.

1 — Zakopane — Klasyfikacyjny Konkurs Skoków (Duża Krokiew) — PZN/Okr. Tatrz.
1— 6 — Wisła — Międzynarodowy Tydzień Skoków sportowców wiejskich — LZS
2 — Zakopane — zawody kontrolne w konk. alpejskich — PZN/Okr. Tatrz.
5 — Kielce — zawody otwarcia sezonu — Okr. Warsz. PZN
5 — Szklarska Poręba — Międzynarodowy Konkurs Skoków — Okr. Dolnośl. PZN
5 — Duszniki — zawody o odznakę sprawności PZN — Kluby Okr. Doln. PZN
5 — Przesieka — zawody o odznakę sprawności PZN — Kluby Okr. Doln. PZN
5 — Karpacz — zawody o odznakę sprawności PZN — Kluby Okr. Doln. PZN
5— 6 — Wisła—Szczyrk — Mistrzostwa Powiatów Bialsko i Cieszyn — Śl. Okr. PZN
6 — Warszawa — zawody otwarcia sezonu — Okr. Warsz. PZN
6 — Łódź — zawody otwarcia sezonu — Okr. Warsz. PZN
6 — Białystok — zawody otwarcia sezonu — Okr. Warsz. PZN
10—12 — Zakopane — Mistrzostwa Okręgu Tatrzańskiego Juniorów — Okr. Tatrz. PZN
11—12 — Szczyrk—Wisła — Międzynarodowy Konkurs Skoków i mecz w skokach Podhale — Śląsk
11—12 — Kamienna Góra — Mistrz. Podokręgu Kamienna Góra — Okr. Dolnośl. PZN
11—12 — Karpacz — Mistrz. Podokręgu Jelenia Góra — Okr. Dolnośl. PZN
11—12 — Duszniki — Mistrz. Podokręgu Kłodzko — Okr. Dolnośl. PZN
12 — Strzyżów — zawody otwarcia sezonu i konkurs czterech skoczni — Okr. Rzesz. PZN
12 — Słowik — zawody na odznakę sprawności PZN — LZS Słowik

na NARTACH

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

Nr 2 GRUDZIEŃ 1957

LIST OD REDAKCJI...

Do
Pana Pułkownika Jerzego Zientka
Wiceprzewodniczącego
Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Katowicach

Panie Pułkowniku!

W wywiadzie udzielonym przez Pana „Przeglądowi Sportowemu" a ogłoszonym w tymże piśmie w dniu 16.11. br. znaleźliśmy następującą wypowiedź Pana:

— Dla mnie najważniejsze jest, aby stworzyć na Śląsku prawdziwe warunki do uprawiania sportu. Jestem więc najbardziej zainteresowany w budowie obiektów sportowych, stadionów, boisk, hal.

To zdanie pozwoliło nam znaleźć w Panu właściwego adresata naszej — to znaczy całego polskiego narciarstwa — prośby.

Chodzi o Szczyrk.

W planach Polskiego Związku Narciarskiego Szczyrk figuruje jako druga stolica sportów zimowych w Polsce, która powinna w niedługim czasie z powodzeniem rywalizować pod względem znaczenia z Zakopanem. Niestety musimy stwierdzić, że w zamierzeniach tych jesteśmy osamotnieni, że w walce o podniesienie Szczyrku do godności centrum narciarstwa nikt z czynników terenowych nam nie pomaga. Dzięki staraniom GKKF i ciągłej dbałości PZN obiekty sportowe w Szczyrku tj. trasy zjazdowe, slalomowe, a nawet skocznie (dla przebudowy jednej z nich katowicki WKKL nie wiadomo dlaczego po raz piąty czy szósty przygotowuje dokumentacje) zapewniają tej miejscowości odpowiednią wagę sportową, a ostatnio budowany wyciąg na Skrzycznie daje Szczyrkowi bardzo poważny argument.

Niestety jednak stan zakwaterowania w Szczyrku jest skandaliczny. Ani GKKF ani PZN domów mieszkalnych, wypoczynkowych, czy hoteli lub schronisk turystycznych budować nie może. Ta dziedzina należy do władz terenowych, konkretnie do Wojewódzkiej i Powiatowej Rady Narodowej.

Wobec tego że miejsca w domach wczasowych w Szczyrku są przeznaczone (i słusznie) na wypoczynek dla ludzi pracy, w miejscowości tej praktycznie nie można zorganizować poważniejszej imprezy narciarskiej bez narażenia startujących na przeziębienie czy grypę, wynikłą z zakwaterowania w warunkach skrajnego prymitywu.

W tej sytuacji Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Związku Narciarskiego podjęło uchwałę, że o ile w przeciągu najbliższego czasu warunki zakwaterowania w Szczyrku się nie poprawią, PZN nie przydzieli dla tej miejscowości prawa zorganizowania żadnej poważniejszej imprezy.

Od lat mówi się o budowie w Szczyrku hotelu turystycznego na 500 osób. Obiekt ten rozwiązałby palący problem kwater, ale na razie poza wersją słowną podającą nierealne terminy, nic się w tej sprawie nie robi.

Chcemy więc prosić Pana Pułkownika, jako Gospodarza terenu Śląska, o zainteresowanie się sprawą przyśpieszenia budowy tego i innych obiektów na terenie Szczyrku a naszych Czytelników o powiadomienie za naszym pośrednictwem o podjętych decyzjach.

A prosi o to w imieniu dziesiątków tysięcy narciarzy.

REDAKCJA MIESIĘCZNIKA „NA NARTACH"

... I DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze.

Apel zamieszczony w poprzednim numerze „Na nartach" skłonił mnie do napisania niniejszego listu, w którym poruszam sprawy nurtujące umysły narciarzy należących do sekcji narciarskich klubów związkowych.

Otóż Panie Redaktorze narciarstwo, które w okresie istnienia zrzeszeń było traktowane po macoszemu obecnie po likwidacji zrzeszeń znalazło się w gorszej jeszcze sytuacji. Przed tym dotacje na narciarstwo obrywały rady główne, rady okręgowe, rady kół terenowych, teraz zaś gdy dotowanie sekcji narciarskich następuje za pośrednictwem klubów wielodyscyplinowych — zarządy tych klubów zabierają otrzymane środki finansowe na bardziej popularne dyscypliny jak np. boks czy piłkę nożną, podczas gdy sekcje dyscyplin deficytowych jak np. narciarstwo, lekkoatletyka, czy łyżwiarstwo otrzymują resztki lub nawet są likwidowane z powodu braku środków na działalność sportową. W najgorszej jednak sytuacji jest narciarstwo gdyż nasz sezon zaczyna się wtedy gdy już pieniędzy nie ma, a kończy gdy jeszcze nie doszły do klubu. Jesteśmy wszyscy członkami związków zawodowych, które pobierają wysokie składki i otrzymują środki od Państwa. W swej działalności związki powinny popierać wszystkie dyscypliny sportowe równomiernie i starać się o rozwój kultury fizycznej wśród swoich członków. Narciarstwo, które daje tak wielkie możliwości wypoczynku dla pracujących nie może być traktowane po macoszemu.

Reorganizacja sportu związkowego, trwająca już niemal od roku nie przyczynia się do upowszechnienia kultury fizycznej, zwłaszcza gdy obserwuje się nawrót do form poprzednich, w których dużo robiono dla efektu zewnętrznego oraz korzyści pracowników aparatu zrzeszeń.

Stan obecny pozwala wysuwać przypuszczenie, że komuś zależy na udowodnieniu nieudolności działaczy społecznych, by ich skompromitować wykazując w ten sposób, że dawny styl komenderowania sportem był najwłaściwszy.

Dlaczego na terenie Kielc, Gdańska, Krakowa czy Dolnego Śląska przestały istnieć sekcje narciarskie Stali, Unii, Budowlanych czy Kolejarza? Dlaczego na Dolnym Śląsku wegetują sekcje narciarskie, których dotacje zjadają inne dyscypliny? W kierownictwie CRZZ są przecież ludzie rozsądni, którym leży na sercu rozwój i upowszechnienie sportu wśród pracujących — niech więc się ockną, przestaną reorganizować, a nam dopomogą uratować dorobek narciarstwa związkowego i dalej je rozwijać. Rozwoju narciarstwa i jego upowszechnienia nie uzyskuje się przez subwencjonowanie czołówki i centralizację opieki, a tylko przez popieranie inicjatywy społecznej i opiekę nad działalnością klubów i sekcji narciarskich.

ZWIĄZKOWIEC

Zamieszczamy list jednego z czołowych działaczy narciarskich w pionie związków zawodowych (nazwisko znane redakcji). Trudno o lepsze naświetlenie niepokojącej sytuacji narciarstwa w tym pionie. Sytuacja jest poważna i wymaga natychmiastowej ingerencji CRZZ, aby powstrzymać upadek tej dyscypliny w sportowych klubach związkowych.

Zarejestrowane w PZN sekcje narciarskie związków zawodowych, w ilości 29, grupują 2945 członków, co stanowi 46% ogółu członków Polskiego Związku Narciarskiego. A przecież jeszcze nie wszystkie sekcje są zarejestrowane, gdyż ostatni Biuletyn SZOSu ustalił ich liczbę na 56. Chodzi więc o warunki pracy dla sekcji narciarskich grupujących przytłaczającą większość narciarzy w Polsce.

A jak te warunki wyglądają dotąd?

Zdecydowanie źle! Dość powiedzieć, że cztery sekcje narciarskie w Zakopanem z pionu pozazwiązkowego a to Legia, Wisła, AZS i Start nawet po ostatnich obcięciach finansowych mają łącznie dwukrotnie większą dotację niż 56 sekcji narciarskich pionu związkowego. Dość powiedzieć, że na pewno bardziej popularna, ale przede wszystkim bardziej dochodowa i tańsza (jednostkowo) niż narciarstwo piłka nożna, ma w pionie związkowym dziesięciokrotnie wyższą dotację niż narty.

A przecież jest publiczną tajemnicą, że z tych minimalnie przydzielonych pieniędzy, teoretycznie przeznaczonych na narciarstwo w klubach związkowych, w praktyce do narciarzy dociera o wiele, wiele mniej. Wiadomo powszechnie, że ze 100.000 zł przyznanych w tym roku na narciarstwo w KS „Podhale" w Nowym Targu, bardzo duży procent tej sumy przejeździli hokeiści, że 30 tysięcy zł przeznaczonych na dofinansowanie narciarstwa w „Stali" Cieplice, nie dotarło dotąd do narciarzy i nie wiadomo czy dotrze. Przykłady można by mnożyć. W tej sytuacji narciarstwo związkowe musi się cofać i nie pomogą tu sztuczne pożywki w rodzaju ośrodka CRZZ itd.

Tu trzeba pociągnięć uzdrawiających narciarstwo a nie opóźniających agonię.

Takimi środkami wg nas są:

- **Co najmniej podwojenie dotacji na narciarstwo w pionie związkowym i to dotacji na narciarstwo w klubach a nie w ośrodkach CRZZ.**
- **Takie ustawienie strony finansowej w klubach, aby uniemożliwić przechwytywanie przez inne dyscypliny pieniędzy przeznaczonych na narciarstwo.**

Ciekawi jesteśmy czy nasze wnioski pokrywają się z uwagami aktywu narciarskiego w terenie. Ogłaszamy więc publiczną dyskusję na ten temat. Piszcie do nas. Przysyłajcie wnioski mogące uzdrowić tę sytuację. Ciekawe wypowiedzi opublikujemy w naszym miesięczniku, a całość w formie ogólnego wniosku przekażemy do dyspozycji Sekretariatu i Zespołu Kultury Fizycznej CRZZ.

Redakcja

O staruszcze Krokwi i jej „nowym wydaniu"

Stan Krokwi od dłuższego czasu budził obawy, a teraz jest już taki, że zagraża bezpieczeństwu zawodników, sędziów i widzów. Na szczęście zapadły już decyzje w sprawie przebudowy i generalnego remontu skoczni. Opracowano już kompletną dokumentację, zaś prace remontowe rozpoczną się wiosną 1958 r. A oto główne odcinki prac:

Parabola, która wynosi 47 metrów (przy punkcie krytycznym 77 m) będzie przedłużona do około 70 metrów. W tym stanie w jakim obecnie znajduje się skocznia, skoczek leci wysoko i w drugiej fazie lotu nie „ciągnie" długości, lecz „czeka", jakby zawieszony w powietrzu, na moment zetknięcia się z zeskokiem. Po tych poprawkach paraboli będzie można na Krokwi osiągać skoki ponad 100 m, a „staruszka" zaawansuje na 4 miejsce w świecie co do wielkości.

Zeskok jest zdewastowany. Zagłębienia dochodzą do 20 cm, a belki do których przymocowana jest siatka wystają w niektórych miejscach do wysokości 15 cm. Stąd dwie „muldy", jakie widoczne były przy słabym ośnieżeniu na wysokości 60—65 m. Przejście z zeskoku na wybieg będzie wkopane, aby zniwelować różnicę poziomu między „przejściem" a końcem wybiegu, która dochodzi do 11 m. jest to konieczne ze względu na fakt, że skoczek nie wytraca szybkości na wybiegu, lecz musi gwałtownie hamować. Wszystkie skocznie na świecie posiadają wybieg poziomy lub nawet z lekkim przeciwstokiem.

Zeskok skoczni będzie poszerzony do szerokości zburzonych trybun, a mury na przejściu z zeskoku na wybieg będą obłożone darnią lub matami, aby nie robiły tak deprymującego wrażenia na skoczku stojącym na rozbiegu i widzącym zeskok w perspektywie.

Wieża sędziowska jest zbutwiała i źle umiejscowiona. Przesunie się ją w dół o około 10 metrów. Również trybuny, opierające się dotąd na drewnianej przegniłej konstrukcji, będą zburzone i w toku dalszych prac w następnych latach zastąpione trybunami stałymi, umieszczonymi na wale ziemnym. Pod trybunami będą bufety, rozbieralnie dla zawodników, prysznice itd.

Samo otoczenie skoczni i dojście do niej w warunkach dużego ośnieżenia jest znośne, ale gdy brak śniegu i jest ciepło, wystawia nam ono świadectwo ubóstwa.

Dlatego też w następnych latach uporządkowane również będzie otoczenie skoczni, wybudowane dojazdy itd. Najważniejsze, że przebudowa już się zaczyna.

J. PODSTOLSKI

Wycieczka na Chomiak i Howerlę przed 60 laty

Józef Schnaider

26 lutego br. upłynęło 60 lat od chwili gdy pięciu z nas, najlepiej do tego przygotowanych, wchodzących w skład tatarowskiej grupy narciarzy, jedynej wówczas na ziemiach polskich, a istniejącej już od roku 1895, podjęło i odbyło pierwszą narciarską wycieczkę wysokogórską na szczyt Chomiaka (1544 m) w Gorganach, będącą zarazem jedną z pierwszych wypraw tego rodzaju w Europie.

Nie było to przedsięwzięcie zbyt łatwe, gdy się zważy, że nie korzystaliśmy wtedy z żadnych kursów ani podręczników narciarskich, chociażby zagranicznych, z tej prostej przyczyny, że ich w ogóle nie było i wszelką wiedzę w tym kierunku zdobywać musieliśmy własnym doświadczeniem. Nic też dziwnego, że mając taki cel przed sobą, zimę roku 1896/7 poświęciliśmy intensywnemu treningowi i już po pierwszych opadach śnieżnych rozpoczęliśmy nasze ćwiczenia odbywające się 2 do 3 razy w tygodniu na pobliskich pagórkach i zboczach, a polegające na wychodzeniu wprost i zakosami, na tak zwanym „schodkowaniu" oraz zjazdach szusem i serpentynami.

W lutym r. 1897 byliśmy już na tyle przygotowani, że mogliśmy oznaczyć datę naszej wycieczki na Chomiak i wybrać spośród nas jej uczestników. Wybór padł, poza p. Marianem Małaczyńskim jako kierownikiem wycieczki, na przebywającego wówczas w gościnie u p.p. Małaczyńskich brata p. Kazimiery Małaczyńskiej, p. Stefana Hellera, dalej na autora niniejszego wspomnienia oraz na leśnczego, śp. Tomasza Marcinkowa i gajowego, Hucuła Onufrego Sawczuka.

Nie potrzebuję dodawać z jaką niecierpliwością oczekiwaliśmy daty 26 lutego 1897 r., jaką troską napawała nas myśl, czy szata śnieżna dopisze naszemu przedsięwzięciu i jakie wrażenia obiecywaliśmy sobie odnieść z tej wycieczki. A ile to czasu poświęciliśmy w ostatnich dniach przed wyprawą przygotowaniu sprzętu narciarskiego, napuszczaniu nart pokostem, umacnianiu wiązadeł rzemiennych i wreszcie smarowaniu nart jedynym naówczas smarem sprowadzonym z Monachium. Przypuszczam, że to samo przeżywać musieli wszyscy nasi narciarze z okresu pierwszych poczynań narciarskich, a zapewne i dzisiejsi, młodsi narciarze polscy przeżywają silne wzruszenia przed pierwszą poważniejszą wycieczką.

Niestety, nieba nie były dla nas łaskawe tego dnia. Pogoda pochmurna i wiatr południowo-zachodni nie bardzo sprzyjały naszemu przedsięwzięciu. A przy tym silnie zmarznięta skorupa śnieżna na obranej przez nas trasie, od ujścia potoku Weridywczyka do Prutca, stokiem Chomiaka w górę, nie budziła w nas wcale nadziei. Ale od czego zapał właściwy młodym i ambicje narciarskie. Jak to wracać spod stóp Chomiaka? Nie, na to nie chcieliśmy się zgodzić. Mimo wszystko postanowiliśmy dopiąć naszego celu. O godz. 7 rano przypiąwszy narty, zaczęliśmy wspinać się w górę, posługując się przeważnie schodkowaniem, gdyż twardy i gładki jak szkło śnieg nie pozwalał na podchodzenie zakosami.

Po trzygodzinnym, wyczerpującym marszu — stanęliśmy wreszcie na grzbiecie, którego widok odarł nas bezlitośnie do reszty z wszelkiej ułudy, błąkającej się jeszcze w głębi



naszych dusz, że może tam na grani znajdą się jakieś inne, lepsze warunki śnieżne. Niestety, grań pozbawiona śniegu przez wiatr, oślizgła lodem, nie pozwalała już nawet na dalsze posługiwanie się nartami.

Nie było innej rady, jak po półgodzinnym odpoczynku wziąć narty na ramię i w ten bodaj sposób dojść wreszcie do celu naszej wyprawy. Zagniewane na śmiałków bogi biły nam prosto w twarz zlodowaciałym śniegiem, wyrywanym gdzieś ze szczelin rumowiska oraz silną wichurą i mokrymi płatami świeżego śniegu. Opierając się z całej siły jedynie na kijach, z pochylonymi w doł głowami i przystając co chwilę, nie tyle z wyczerpania ile dla nabrania oddechu, po godzinnej walce z nawałnicą, stanęliśmy albo ściślej się wyrażając, legliśmy u stóp wieży triangulacyjnej. Czego to nie dokaże młodość.

Myśl przymusowej lokomocji po wertepach Chomiaka przy pomocy siły wiatru nie była objęta naszym programem i wcale nas nie pociągała. Toteż po krótkim, chwilę tylko trwającym odpoczynku, rozpoczęliśmy odwrót, schodząc początkowo bez nart grzbietem góry, zmiatani po prostu przez wichurę, aż znalazłszy wreszcie w miejscu bardziej zacisznym, na zboczu Chomiaka, przypięliśmy narty i zaczął się zjazd stromą ścianą do punktu wyjściowego. O godzinie 13.30 byliśmy z powrotem u ujścia Werediwczyka. Zjazd ten w miejscach, gdzie nie potworzyły się zaspy śnieżne, przybierał nieraz błyskawiczne tempo i teraz jeszcze wspominam momenty, kiedy narty nasze w niektórych miejscach przeskakiwały wprost młode świerczki, przygięte okiścią do ziemi. Miało się wtedy wrażenie jazdy na resorach po terenie pokrytym kupinami z szybkością lukstorpedy, jakby się dziś wyrazić należało.

Mimo tak niekorzystnych warunków, w jakich odbyliśmy wycieczkę, nie czuliśmy wcale zniechęcenia lecz przeciwnie, bogatsi w dalsze doświadczenia, planowaliśmy już drugą wyprawę na Howerlę (2058 m) w pasmie Czarnohory. Chodziło tylko o sprzyjającą pogodę.

Już w krótkim czasie warunki zdawały się odpowiadać naszemu zamiarowi, toteż po wybraniu uczestników w osobach p.p. Kazimiery i Mariana Małaczyńskich, podpisanego, oraz leśniczego śp. Tomasza Marcinkowa i Hucułów gajowych Onufrego Sawczuka z Żańca i Jakuba Kondruka z Jablonicy, już 16 marca tego samego roku o 2.30 nad ranem wyruszyliśmy wozem przez Przełęcz Jablonicką i o godzinie 7 rano stanęliśmy na leśniczówce pod Koźmieską. Jakież jednak było zdziwienie Węgrów, gdy się dowiedzieli o naszym zamiarze. Twierdzili wprost, że przy 1 m wysokim śniegu wyjście i powrót w tym samym dniu z Howerli jest niepodobieństwem. Niezrażeni tym jednak, po ogrzaniu się, po posileniu i wypoczęciu po 4 i 1/2 godziny trwającej jeździe wozem, w godzinę od chwili naszego przyjazdu wyruszyliśmy ścieżką wiodącą przez otaczający leśniczówkę zrąb, ze względu na zbity, niezałamujący się śnieg z nartami na ramieniu, ale już u wejścia do wysokiego lasu przypięliśmy narty i zdjęliśmy je dopiero po powrocie na leśniczówkę.

Prof. Józef Schnaider należy do nielicznego grona żyjących pionierów narciarstwa europejskiego. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, wraz z Barabaszem był pierwszym, który propagował nie znaną wówczas a piękną dyscyplinę narciarską nie tylko własnym przykładem, ale również i piórem. Prof. Schnaider w roku 1897 wydał pierwszy w Polsce, i jeden z pierwszych w Europie Środkowej, podręcznik narciarski pt. „Na Nartach Skandynawskich". Zdjęcie nasze przedstawia autora artykułu na tle własnego portretu na wystawie 50-lecia narciarstwa w Zakopanem, gdzie w czasie uroczystości jubileuszowych w marcu br. prof. Schnaider został dekorowany Orderem Polonia Restituta.

Jazda nasza lasem w górę ku węgierskiemu schronisku szła dość raźno i w 2 i 1/4 godziny mogliśmy sobie pozwolić na półgodzinny odpoczynek w schronisku. Połoniną ku stożkowi szczytowemu posuwaliśmy się szybko, każdy swoim szlakiem, tworząc tym sposobem rodzaj tyraliery i dopiero około godziny 12 zeszliśmy się pod stożkiem szczytowym na krótki wypoczynek, a około godz. 13 znaleźliśmy się u samego podnóżka stożka szczytowego.

Nie bardzo zachęcająco przedstawia się ta ostatnia, zaledwie 300 m wynosząca część naszej drogi ku znakowi triangulacyjnemu. Żebrowate strome ściany stożka przed nami, za nami przepaścista pochyłość, przy tym bardzo silnie dmący wiatr południowo-wschodni budziły w nas co najmniej głęboki szacunek. Mimo wszystko żadnemu z uczestników nie przyszła myśl powrotu przed osiągnięciem punktu szczytowego i po uciążliwym i stosunkowo długo, bo prawie godzinę trwającym marszu znaleźliśmy się wreszcie u celu naszej wycieczki.

Przysiadłszy w dołku pod znakiem triangulacyjnym odpoczęliśmy pół godziny, po czym rozpoczęliśmy powrót, zjeżdżając ze szczytu krótkimi zakosami i tylko w miejscach wyjątkowo niebezpiecznych używając schodkowania. W pół godziny znaleźliśmy się u podnóża stożka a dalszy zjazd ku schronisku trwał zaledwie 20 minut. Po krótkim odpoczynku w schronisku rozpoczęliśmy już ostatni etap naszego powrotu, ale zapadający zmrok, zbyt kręta ścieżka przez wysokopienny las i rozmokły śnieg nie pozwoliły nam rozwinąć znacznej, jak przedtem szybkości, lecz i tak o godz. 17 znaleźliśmy się z powrotem w leśniczówce.

Tą wyprawą zakończyliśmy nasz sezon narciarski 1896/7 z wynikiem, który jak sądzę — nie tylko na owe czasy, ale i dziś kiedy narciarstwo polskie w swoim rozwoju osiągnęło już taki wysoki poziom, może być uważany za całkiem zadowalający.

Budzimy Związek Polskich Związków Sportowych

W okresie przygotowawczym do krajowej narady aktywu sportowego dla koordynacji działalności wszystkich dyscyplin sportu utworzona została w porozumieniu z GKKF komisja porozumiewawcza prezesów związków i sekcji sportowych. Komisja ta powołała swoje kierownictwo z kol. kol. Fińskim (prezesem P. Z. Szermierczego), Forysiem (prezesem PZLA), J. Mulakiem (PZLA i PKOL), J. Leśniewskim (P. Z. Strzelectwa Sportowego) i in. na czele.

Wyłoniono wówczas dla zaopiniowania planu rozdziału dotacji GKKF na działalność sportową Komisję Finansową, która zadania swe ku zadowoleniu Związków Sportowych wykonała. Powołano Komisję Sportową dla opracowania spraw kadr narodowych związków, spraw pomocy i opieki nad zawodnikami itp. Po lutowej naradzie aktywu sportowego, która uznała za celowe utworzenie dla koordynacji działalności związków sportowych organizacji nadrzędnej o charakterze dobrowolnego zrzeszenia związków sportowych — uznano że Komisja Prezesów Związków i Sekcji — będzie stanowić surogat przyszłego Związku Polskich Związków Sportowych, a jej kierow-

d.c. na str. 8

Jubileusz 50-lecia polskich organizacji narciarskich, mimo skoncentrowania obchodów w ubiegłym sezonie zimowym, trwa nadal aż do końca roku. Przypominamy o tym zamieszczając poniższe zdjęcie. Naprawdę trudno byłoby znaleźć drugą taką fotografię, na której moglibyśmy oglądać od razu tyle znakomitości polskiego narciarstwa.

Przy zastawionym stole siedzą od lewej: Franciszek Bujak, Tadeusz Malicki, Zdzisław Ritterschild, płk. Franciszek Wagner, gen. Mariusz Zaruski z małżonką, Stanisław Barabasz (pana siedzącego w okularach obok St. Barabasza, niestety, nie znamy), a dalej Stanisław Zdyb, Ignacy Bujak, Józef Oppenheim i Stanisław Zubek.



Gdzie? Kto? Kiedy?

AUSTRIACKO-NIEMIECKI TYDZIEŃ SKOKÓW...

Do tradycji narciarskiej należą świąteczne i noworoczne konkursy skoków. Jeden z najważniejszych i najlepiej obsadzonych turniejów skokowych, to rokrocznie organizowany od trzech lat austriacko-niemiecki tydzień skoków. Odbywa się on na tych samych czterech skoczniach w Obersdorfie, na olimpijskiej skoczni w Ga-Pa, w Innsbrucku i Bischofshofen. W ubiegłym roku startowało na nim czterech naszych skoczków zajmując w ogólnej punktacji następujące miejsca: Władysław Tajner był IX z 810,9 punktami, Józef Huczek — XXI, Jan Kula — XXX, i Jakub Węgrzynkiewicz XXXIV. Wyniki te nie było można uznać za zadowalające, chociaż usprawiedliwiał je początek sezonu i brak kompletnego treningu na większej skoczni. Tym razem przewidujemy, że skoczkowie będąc do sezonu lepiej przygotowani (dwukrotny obóz treningowy na igelicie i konkurs skoków w Rożnowie), uzyskają lepsze wyniki, a ostra rywalizacja z czołówką skoczków zagranicznych będzie ważnym elementem przygotowań do mistrzostw świata. Przypomnijmy jeszcze, że w zeszłym sezonie w turnieju tryumfowali Finowie i skoczkowie radzieccy, będący rewelacją.

...I JEGO ODPOWIEDNIK WE FRANCJI

Druga grupa naszych skoczków wybiera się do Francji na trzy konkursy. Odbędą się one na trzech skoczniach w Sabaudii: les Bossons (olimpijska skocznia koło Chamonix), Megeve (nowoczesna stacja sportów zimowych) i les Contamines. Są to obiekty mniejsze od skoczni, na których przeprowadzany jest tydzień austriacko-niemiecki i dlatego do Francji pod wodzą dra Józefa Lankosza wyjedzie grupa młodszych zawodników. Łącznie wyjedzie na oba turnieje 8 skoczków (po 4 w każdej grupie). Będą to członkowie kadry olimpijskiej oraz młodzi najlepsi zawodnicy. Kierownikiem ekipy do NRF i Austrii będzie mgr M. Kozdruń — opiekun grupy olimpijskiej naszych skoczków.

ŚWIATOWA „ŁYSA GÓRA"

W kilka dni później wyjadą trzy grupy zawodników na zawody do Szwajcarii. Będą to dziewczęta, które startują w Grindelwald; zjazdowcy, którzy zaplanowali wyjazd do Wengen i klasycy, którzy udają się do Le Brassus.

Zawody w Grindelwald będą w tym roku obchodzić swój mały jubileusz, gdyż będą organizowane już po raz XX. Zawody te uważane są za najważniejszą imprezę dla biegaczek środkowej Europy oraz zjazdówek całego świata.

Polki startowały już niejednokrotnie w tych zawodach odnosząc szereg sukcesów. W latach 1955 i 1957 zwyciężyła dwukrotnie w biegach Marysia Bukowa-Kowalska i nasza reprezentacyjna sztafeta. Nie umniejszając sukcesu naszych biegaczek trzeba jednak zaznaczyć, że w tych latach kiedy myśmy wygrywali, zawodniczki radzieckie nie startowały, natomiast w 1956 roku Polki uległy Rosjankom zwyciężając jednak Czeszki, co było też dużym osiągnięciem. Dziś mamy już większe aspiracje. Chcemy aby nasza kobieca reprezentacja biegowa była najlepsza w środkowej Europie i aby zaatakowała pozycje Skandynawek i Rosjanek, które do chwili obec-

---

nictwo rozszerzone o kilka osób uznano za tymczasowy zarząd Zw. Polskich Związków Sportowych.

Przed tymczasowym zarządem postawiono zadanie zorganizowania Z.P.Z.S., opracowania statutu, wyłonienia kandydatów do plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, które miało ulec rozszerzeniu o osoby reprezentujące społeczne kierownictwo sportu polskiego.

W maju (21) odbyło się walne zgromadzenie Z.P.Z.S., które uchwaliło projekt statutu i wybrało kandydatów do GKKF, Tymczasowy zarząd wydał jeszcze 7 komunikatów, omawiających sprawy organizacyjne (ostatnie z 10.7.1957) i na tym koniec, kropka. Nie słyszeliśmy by organizację tę rozwiązano, a przeciwnie wiemy że uzyskała ona siedzibę w lokalu PKOl przy Frascati nr 4, zaopatrzona piękną tablicą informacyjną. Nic też nie wiadomo o tym, by prezes, wiceprezesi, sekretarz i inni członkowie tymczasowego zarządu złożyli swe mandaty. Aczkolwiek „Express Wieczorny" ogłosił w październiku br. żartobliwy nekrolog tej organizacji, a potem zapowiedział jej działalność — nic w dalszym ciągu w Zw. Polskich Zw. Sport. się nie dzieje.

Zapytujemy tymczasowy zarząd ZPZS, czy to jest w porządku, że milczy i nie wykazuje żadnej działalności? Brak jej podważa słuszność opinii aktywu sportowego o celowości istnienia takiej organizacji. Naszym zdaniem istnienie Z.P.Z.S. jako platformy porozumienia związków sportowych oraz jako reprezentacji interesów wszystkich dyscyplin sportu — jest słuszne. Platforma wymiany i uzgadniania poglądów na sprawy wspólne jak — rozdział dotacji, rozdział dewiz na spotkania zagraniczne, jak reprezentowanie aktywu społecznego wobec władz państwowych, wspólne zagadnienia wychowawcze itp. muszą znaleźć swój wyraz w działalności Zw. P.Z.S. A zatem Panowie obudźcie się i nie czekajcie, aż Was władza państwowa zlikwiduje lub aktyw sportowy udzieli dymisji i wygwiżdże z boiska na którym usnęliście. Do dzieła i do pracy, na którą czekają sportowcy polscy — albo ukłońcie się, odejdźcie przekazując swe uprawnienia innym, lepszym.

OBSERWATOR

nej były dla nas nie do pokonania (nie uwzględniam doskonałego wyniku w Ga-Pa w roku ubiegłym, gdy nasza zdyskwalifikowana sztafeta miała lepszy czas od Finek, które jednak nie biegły w najlepszym zestawie). Nie wiemy kto stanie w tym roku na starcie biegu w Grindelwald, więc nie możemy snuć horoskopów. Wiemy natomiast, że zawodniczki przygotowywały się dość solidnie, a szczyt formy będą chciały osiągnąć dopiero w Lahti.

W konkurencjach zjazdowych w 1955 roku w slalomie tryumfowała Maria Kowalska-Wania, co jest najlepszym dotychczas wynikiem Polki w tej konkurencji. W zeszłym roku najlepiej wypadła Grocholska Barbara, a oprócz niej startowała jeszcze Anna Kubic-Gogulska i M. Daniel Gąsiennica.

Do Grindelwald wybiera się w tym roku spora ekipa: 5 biegaczek i 4 lub 5 zjazdówek. Zawody te będą sprawdzianem formy zawodniczek, ale jeszcze nie ostateczną eliminacją do mistrzostw świata.

DO TRZECH RAZY SZTUKA — W LE BRASSUS

Klasycy po raz trzeci będą startować w Le Brassus, zawodach rokrocznie organizowanych od 1953 r. Przed Olimpiadą tryumfował nasz późniejszy medalista w Cortinie, Groń. W zeszłym roku musiał on uznać wyższość nie tylko Niemca Schiffnera, dwu Norwegów ale i J. Karpiela. W biegu wypadliśmy w zeszłym roku stosunkowo słabo (Kwapień był XI). Zawody te z udziałem klasyków środkowoeuropejskich i Skandynawów będą tylko fragmentem naszych przygotowań do batalii w Lahti, gdyż klasyków czekają jeszcze inne starty zagraniczne, na które będą wysyłane poszczególne grupy zawodników dla sprawdzenia formy, a nie zawsze ci sami najlepsi z pierwszych eliminacji krajowych.

DO BAD GASTEIN DROGA WIEDZIE PRZEZ WENGEN i KITZBUEHEL

Ostatna grupa wyjazdowa to zjazdowcy. Będzie ona również stosunkowo nieliczna. Zawody w Wengen o nagrodę Lauberhornrenen odbywają się w kombinacji alpejskiej, a my mamy bardzo małą grupę zawodników, którzy na początku sezonu, bez treningu na trasach alpejskich mogliby startować w zjeździe. Dlatego też do Wengen powinni pojechać tylko ci, którzy zamierzają startować w zjeździe w Badgastein na mistrzostwach świata. Ci zawodnicy, którzy przygotowują się do udziału w slalomie i slalomie gigancie, wyjadą na zawody za granicę w terminie późniejszym, prawdopodobnie do Kitzbühel (gdzie w tym roku oprócz tradycyjnej kombinacji alpejskiej planowany jest slalom gigant).



Nasz czołowy skoczek, Roman Gąsienica Sieczka, uległ ciężkiej kontuzji na skoczni igelitowej w Harrachovie w CSR i czeka go teraz długotrwała kuracja. W imieniu całej rzeszy narciarzy polskich i czytelników „Na nartach" — życzymy Romkowi jak najszybszego powrotu do zdrowia i wyleczenia kontuzji. Zdjęcie, które zamieszczamy, przedstawia Romka Sieczkę po konkursie skoków o Puchar Marsz. Montgomery'ego, który odbywa się rokrocznie w Szwajcarii. W tym roku w lutym Romek zajął w konkursie III miejsce (za Deschererem — Szwajcaria i Tajnerem — Polska, a przed 4 Norwegami i całą czołówką skoczków środkowo-europejskich) a ten starszy pan wręczający Sieczce puchar, to właśnie marszałek Montgomery, głównodowodzący Brytyjskich Sił Zbrojnych w czasie ostatniej wojny.

O dalszych startach naszej czołówki i szerszej grupy młodzieży na zawodach w różnych krajach Europy napiszemy w następnym numerze.

H. KOMOROWSKI

„Aby wyrośli Marusarze w górskich wsiach"

„Na skutek uchwał majowego zjazdu delegatów PZN Zarząd Główny przystąpił do zbierania funduszów w gotówce lub też w naturze, celem umożliwienia rozdawania nart między niezamożną młodzież szkolną oraz ludność Podkarpacia i Beskidów Wschodnich. Młodzież skarży się „chcemy jeździć na nartach, ale nie mamy ich za co kupić".

Prawda, jaka aktualna sprawa? Tę notatkę możemy znaleźć w „Przeglądzie Sportowym" w dniu 6 grudnia 1926 roku. Trzydzieści jeden lat temu PZN zainicjował akcję zbierania nart dla ubogich, zaniedbanych gospodarczo, ale jednak bogatych w narciarskie talenty i tereny, okręgów podgórskich.

„Chcemy jeździć na nartach, ale nie mamy ich za co kupić!" Wołanie młodzieży wiejskiej sprzed 30 lat jakże aktualne jest i dzisiaj. Wspaniałe tereny Karkonoszy, Karpat, Bieszczadów, Gorców, Gór Świętokrzyskich są białymi plamami na mapach ośrodków narciarskich. „Nie mamy ich za co kupić" — przykra to prawda. Narty dziś kosztują 350 zł biegowe i od 600 zł jakie takie zjazdowe. Naprawdę, nie każdego dziś stać na taki wydatek, szczególnie na wsi. Trudno tu znaleźć wyjście, ale jest chyba jedno — ot choćby to sprzed 30 lat. I w bogatych klubach nie przelewa się dzisiaj ze sprzętem. Ale po kątach magazynów klubowych walają się dziesiątki starych, wysłużonych nart, z brakami kantów, z „wichrami", za małe na zawodników lub tzw. „sflaczałe", czyli za miękkie. Te narty w klubie nie znajdą już amatorów. Ktoś kiedyś robiąc porządek rzuci je do pieca. Czy nie lepiej więc zamiast puścić z dymem, zebrać je i poświęcając jeden trening, doprowadzić na ile się da do w**ględnego użytku, pokleić, podokręcać kanty, wyprostować i przekazać do okolicznej wioski, gdzie mali, czerwoni od mrozu chłopcy, czekają na swoją kolejność, by zjechać z górki na nieudolnie wystruganej desce?

Dla nich to będzie naprawdę skarb. Ci chłopcy nie potrzebują nowych nart, zresztą nie dostaną ich, bo skąd? A ten dar sprzętu nikomu niepotrzebnego może ich zdobyć dla narciarstwa. Warto więc spróbować? Na pewno tak. Próbował już szerzyć tę akcję cztery lata temu katowicki „Sport" — dla Gór Świętokrzyskich. Załamała się ona, gdyż klubom sama idea nie wystarczyła. Po prostu nie było zainteresowanych wśród ofiarodawców.

Trzeba więc znaleźć jakieś bodźce, które by zainteresowały posiadaczy starego sprzętu — duże kluby — do przekazania go zaniedbanej wsi.

Najbardziej zainteresowany w otrzymywaniu dla swych jednostek sprzętu, nawet starego, jest LZS. Proponuję więc, by władze LZS stworzyły sieć wymiany w oparciu o swoje placówki powiatowe. Po prostu np. za 5 par starych, ale zdatnych do użytku nart oddający klub dostaje 1 parę nart nowych.

Drugim takim bodźcem może być wysokie punktowanie oddawania sprzętu dla wsi w regulaminie współzawodnictwa, jaki na nadchodzący sezon przygotowuje Podkomisja Akcji Masowych ZG PZN. Można nawet zorganizować specjalną akcję np. o plakietę PZN za najwydatniejszą pomoc dla wsi.

Ta sama sprawa jest z butami i innym sprzętem. W klubach wiele jest par butów niezdatnych do zawodniczych startów, które mogą po odpowiednim remoncie służyć jeszcze jakiś czas początkującym.

Pewno, że nie jest to najlepsze wyjście z sytuacji. Najlepiej by było kupić każdemu nowe narty i nowe buty, ale gdy nas na to nie stać, to trzeba łatać. Lepszy jest chyba dla zapadłych wsi podgórskich sprzęt stary, niż żaden. Przed wojną ani Czech ani Marusarz nie zaczynali swej kariery na Köstlach ani Rosiniolach. „Dziadek" do dziś wspomina, że przez kilka lat zakładał narty wraz z butami, gdyż z braku wiązań miał je „na amen" połączone z sobą zwyczajnym drutem. Kto wie, może nasza akcja wynajdzie gdzieś w zapadłych kątach gór nowych Marusarzy?

Czekamy na inicjatywę okręgów — może i one coś tu pomogą? Piszcie do nas, co myślicie o projekcie wznowienia starej akcji PZN sprzed 30 lat.

Jeżeli Wam ta myśl przypadnie do gustu, zawiadomcie nas, ile s***tu możecie zadeklarować dla przekazania wsi. Na razie zanim zacznie działać jakiś ustalony system załatwienia sprawy przekazywania sprzętu dla wsi, postaramy się koordynować tę akcję.

Uważam, iż pomysł ten może znaleźć poważny oddźwięk w sekcjach narciarskich PTTK, kołach szkolnych, powstających harcerskich klubach narciarskich, mających przecież bogatą tradycję udziału w takich akcjach, i wśród osób prywatnych, działaczy i sędziów.

Oczekujemy zajęcia stanowiska w tej sprawie przez Radę Główną LZS, okręgi PZN, kluby oraz wszystkich zainteresowanych.

C. CHLEBOWSKI

KAŻDY CZŁONEK PZN POSIADACZEM ODZNAKI SPRAWNOŚCI

SPRAWY SĘDZIOWSKIE

Sprawami sędziowskimi zajmuje się w Polskim Związku Narciarskim — Komisja Sędziowska. jako jedna z komisji związku.

Komisja ma swój regulamin zatwierdzony przez Związek. Sprawy sędziowskie reguluje nowo opracowany regulamin sędziów.

Regulamin przewiduje podział sędziów na stopnie: związkowych, okręgowych, klubowych i kandydatów.

Przed nominacją na sędziego związkowego przewidziane jest obowiązkowe zdanie egzaminu dla zabezpieczenia poziomu sędziów tej klasy.

Dotychczasowe legitymacje sędziowskie tracą ważność z dniem 30.XI.57. Nowe legitymacje wydaje Komisja Sędziowska po nadesłaniu przez sędziów fotografii.

Oprócz przygotowania regulaminu Komisji Sędziowskiej i regulaminu sędziów, Komisja wykonała szereg prac.

Główną uwagę zwrócono na uzyskanie nominacji na sędziów FIS i międzynarodowych, gdyż Polska miała tam bardzo małe liczebnie przedstawicielstwo. w zespole sędziów FIS — 1 i międzynarodowych — 4.

Z inicjatywy Komisji przygotowano wnioski o nominację 6 dalszych sędziów FIS i 12 sędziów międzynarodowych. Prawie analogiczne zamierzenia miało Kolegium Sędziów SNGKKF rok wcześniej, niemniej zamiarów nie zrealizowało ani wniosków na sędziów FIS nie opracowało. Podkreśla się, że nominacja na sędziów FIS i na międzynarodowych, obejmuje tylko sędziów orzekających o stylu skoków, z tym, że klasa międzynarodowa istnieje ostatni sezon, a potem zostanie zniesiona. Do dalszych prac Komisji Sędziowskiej należy przygotowywanie kursów specjalistycznych.

Każdy sędzia narciarski musi być wszechstronnie przygotowany do organizacji zawodów i sędziowania, ale pożądaną jest również specjalizacja.

Jedną ze specjalizacji ma być orzekanie o stylu skoków. Niewątpliwie do dobrego orzekania sędzia musi mieć warunki, z jednej strony szybką spostrzegawczość i natychmiastową umiejętność przeliczania błędów na punkty, z drugiej strony musi mieć okazję do obserwacji i sędziowania szeregu konkursów, w czasie których zdobywa rutynę. Dalszymi specjalizacjami na sezon 1957/8 mają być: ustawianie slalomu i wytyczanie tras biegowych.

Teoretyczne dane o slalomie znajdą sędziowie w regulaminie sportowym i regulaminie FIS, specjalizacja ma m. in. za zadanie praktyczne ustawianie slalomu na stoku ośnieżonym. Fakt, że ustawiaczami slalomu dotychczas przeważnie byli trenerzy wskazuje, że albo zagadnienie ustawiania slalomu wypadłoby z funkcji sędziowskich, albo sędziów należy doszkolić na tyle, aby byli przygotowani do objęcia funkcji stawiaczy slalomu. Podobnie przebiega sprawa przygotowywania tras biegowych. Jest mała grupa trenerów-sędziów, którzy niezawodnie, z dobrym wyczuciem, opartym na praktyce wybierają trasy.

W ramach szkolenia seminaryjnego Komisja Sędziowska uważa za potrzebne uwzględnienie problematyki:

- *nowa klasyfikacja sportowa,*
- *powtórka obliczeń,*
- *zmiany w regulaminie FIS (będą rozesłane w teren po nadesłaniu nowych regulaminów FIS),*
- *ustawianie slalomów dla części sędziów,*
- *orzekanie skoków, dla części sędziów*
- *wybór tras biegowych, dla części sędziów.*
- *regulamin odznak PZN.*

Dla ułatwienia doszkalania się w orzekaniu skoków — komisja sędziowska przygotowała druki pomocnicze, na których wskazane jest nanoszenie wartości, błędów w czasie treningów czy konkursów.

Sprawa posiadania właściwego sprzętu do sędziowania: stoperów 2-wskazówkowych i przyrządów do elektrycznego mierzenia czasu w konkurencjach zjazdowych jest nie rozwiązana, wobec braku dewiz i nie podjęcia odpowiednio wcześnie starań o import przez komisję inwestycyjną.

Jeden z głównych problemów najbliższego sezonu, to przeprowadzanie zawodów sprawniej, niż dotąd a przy mniejszej ilości sędziów. Obserwacje imprez zagranicznych wskazują, że zawody można przeprowadzać i przy mniejszej obsadzie.

Jednym z zagadnień sezonu jest przygotowanie organizatorów zawodów o odznakę PZN-u, które powinny się odbywać masowo. Ponieważ należy się liczyć z największą ilością prób o odznakę biegową — okręgi winny w ramach jednodniowych szkoleń przygotować kadry organizatorów do przeprowadzenia biegów.

W zakresie obsad prowadzona będzie polityka, aby każdy sędzia, który nadeśle odpowiedź na ankietę, był w miarę możności wyznaczany na zawody, na które wyrazi chęć wyjazdu. Poza tym odnośnie obsad sędziów orzekających prowadzona będzie polityka umożliwiająca nominacje dalszych sędziów FIS i sprawdzenia umiejętności sędziów kandydujących na sędziów FIS.

Dobre pełnienie funkcji sędziowskich zależy w niemałym stopniu od znajomości regulaminów. Słuszny zatem wydaje się apel do sędziów, aby w przedzimowe wieczory przewertowali posiadany regulamin sportowy.

Mgr ZYGMUNT BOŚNIACKI

KANDYDACI na BAD GASTEIN

Minęło blisko 30 lat kiedy to, tytułem próby, wprowadzono po raz pierwszy do programu narciarskich mistrzostw FIS bieg zjazdowy. Było to w Zakopanem, w 1929 r. Warto o tym przypomnieć i dlatego, że brawurowe zwycięstwo odniósł w tym zjeździe Polak, niezapomniany Bronek Czech! Wiele od tego czasu zmieniło się w narciarstwie zjazdowym. Wyrosło ono na niemal odrębną dziedzinę narciarską, rewalizującą o lepsze z tradycyjnym narciarstwem klasycznym. Rzecz jesna, że w narciarstwie zjazdowym na pierwsze miejsce wysunęły się kraje alpejskie, dysponujące nieporównanie lepszymi możliwościami treningowymi w porównaniu do pozostałych krajów.

Jak kształtowały się wyniki polskich zjazdowców? Oto najlepsze rezultaty w historii polskiego narciarstwa zjazdowego, ustalone według wskaźników procentowych, ujmujących w procentach różnicę czasu w stosunku do zwycięzcy.

Kobiety

Grocholska Barbara — bieg zjazdowy — 4,2% (13 miejsce) — olimpiada w Oslo — 1952.

Kowalska Maria — slalom-gigant — 5,4% (20 miejsce) — olimpiada w Cortina — 1956.

Grocholska Barbara — slalom — 7,4% (14 miejsce) w Oslo — 1952.

A dla porównania wyniki sprzed ostatniej wojny.

Stopkówna Zofia — slalom — 28,7% (8 miejsce) Mistrzostwa FIS w Zakopanem — 1939 r.

Stopkówna Zofia — zjazd — 29,2% (19 miejsce) Mistrzostwa FIS w Zakopanem — 1939 r.

Mężczyźni

Gąsienica Roj Andrzej — bieg zjazdowy — 5,5% (10 miejsce) — Mistrzostwa FIS w Aore — 1954;

Gąsienica Ciaptak Jan — slalom-gigant — 7,1% (23 miejsce) — Mistrzostwa FIS w Are — 1954;

Gąsienica Ciaptak Jan — slalom — 9,7% (15 miejsce) — Mistrzostwa FIS w Are — 1954.

Dla porównania kilka wyników sprzed ostatniej wojny:

Schindler Jan — slalom — 30,4% (15 miejsce) — Mistrzostwa FIS w Zakopanem 1939;

Czech Bronisław — zjazd — 35,5% (20 miejsce) — Mistrzostwa FIS w Zakopanem 1939 r.

I wreszcie wyniki z Igrzysk Olimpijskich w Cortina w 1956 r.:

Gąsienica Roj Andrzej — zjazd — 9,9% (15 miejsce) — olimpiada w Cortina — 1956

Zarycki Jan — slalom-gigant — 12,3% (23 miejsce) — olimpiada w Cortina — 1956

Gąsienica Ciaptak Jan — slalom — 13,0% (16 miejsce) — olimpiada w Cortina — 1956.

Nie trudno z tych kilku zestawień wyników stwierdzić jak bardzo, w porównaniu z latami sprzed ostatniej wojny, polscy zjazdowcy zbliżyli się do czołówki światowej. Równocześnie nie trudno stwierdzić w jak olbrzymim stopniu nastąpiło w ostatnich latach wyrównanie poziomu czołówki zjazdowej świata i jak ciężko z nią rywalizować.

Polski Związek Narciarski, uwzględniając rozsądną i w swoich proporcjach uzasadniona wszechstronność naszego narciarstwa, zamierza wysłać na mistrzastwa zjazdowe w Bad Gastein w miarę liczną reprezentację.

c. d. na str. 14

Zamieszczamy obok zdjęcia zawodniczek i zawodników — zjazdowców zaliczonych do kadry olimpijskiej. Nie znaczy to wcale, że tylko spośród nich będzie wyłoniona reprezentacja do Bad Gastein. Wśród mężczyzn jest co najmniej 10 dodatkowych kandydatów do reprezentacji, choćby tylko wymienić: Popielucha, WojtkaWawrytkę, Pękalę, Staszka Wawrytkę, Kurka, Rybińskiego, Myśliwca i innych. Ich zdjęć nie zamieszczamy z braku miejsc. Wśród kobiet także droga jest otwarta dla każdej, która wykaże się odpowiednimi umiejętnościami. Chyba jednak reprezentacja wyłoniona zostanie z tej szóstki. Ale kto wie?



BARBARA GROCHOLSKA-KURKOWIAK
ur. 24.8.1927
LEGIA
Mistrzyni Sportu
Wielokrotna mistrzyni Polski



MARIA KOWALSKA-WANIA
ur. 1929 r.
WISŁA
Mistrzyni Sportu
Wielokrotna mistrzyni Polski



MARIA GĄSIENICA-DANIEL
5.2.1936
WISŁA
Najmłodsza reprezentantka Polski w zjazdach



ANNA BUJAK-WAGA
ur. 29.4.1927
WISŁA
Mistrzyni Sportu
Wielokrotna mistrzyni Polski

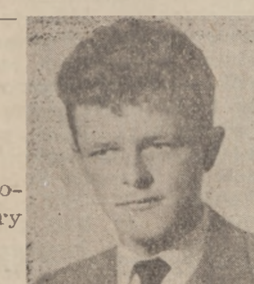


ANNA KUBIC-GOGULSKA
ur. 3.11.1933
LEGIA
Czołowa zawodniczka Polski

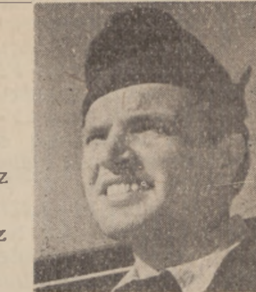


KRYSTYNA CWIEKAŁA
ur. 30.3.1933
AZS
Czołowa zawodniczka Polski

JERZY KORZENIOWSKI
ur. 12.7.1935
AZS
Najmłodszy zjazdowiec, członek kadry olimpijskiej



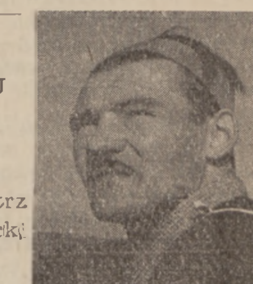
JAN GĄSIENICA-CIAPTAK
ur. 17.12.1922
LEGIA
Zasłużony Mistrz Sportu
Wielokrotny mistrz Polski



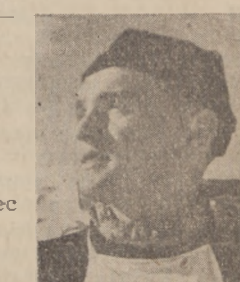
WŁODZIMIERZ CZARNIAK
ur. 26.5.1934
START
Czołowy zawodnik Polski



ANDRZEJ GĄSIENICA-ROJ
ur. 12.5.1931
AZS
Mistrz Sportu
Wielokrotny mistrz Polski i akademicki mistrz świata



JAN ZARYCKI
ur. 8.2.1933
LEGIA
Czołowy zjazdowiec Polski



STANISŁAW GOGÓLSKI
ur. 12.11.1932
LEGIA
Mistrz Polski



Milowymi krokami zbliża się wielki sezon narciarski — sezon Mistrzostw Świata w Lahti i w Bad Gastein. — I chociaż kalendarz FIS w sezonie tym przewiduje szereg międzynarodowych, wyjątkowo ciekawych imprez — to jednak na pierwszy plan wysuwają się mistrzostwa świata w konkurencjach zjazdowych w Bad Gastein (1—9.II.58) oraz w konkurencjach klasycznych w Lahti (1—9.III.58). Nie ulega kwestii, że dla każdego sportowca mistrzostwa świata są zawsze symbolem walki o najwyższe i najcenniejsze tytuły. Ale zbliżające się narciarskie mistrzostwa mają wyjątkowy walor. Przede wszystkim należy pamiętać, że w odróżnieniu od szeregu innych dziedzin sportu (hokej boks, szermierka) rozgrywane są nie co rok, lecz co dwa lata, co naturalnie zwiększa ich ciężar gatunkowy. Poza tym zostały one tym razem rozdzielone a organizacja ich powierzona dwu różnym państwom o wspaniałych i przebogatych tradycjach narciarskich — Austrii i Finlandii. I na pewno oba te kraje zrobią wszystko, by mistrzostwa narciarskie stały się wielką manifestacją wspaniałego, kryjącego w sobie tyle uroku, sportu narciarskiego. Austriacy i Finowie potrafią na pewno stworzyć ramy organizacyjne, w których będzie można bez reszty uwypuklić całe piękno konkurencji zjazdowych względnie klasycznych.

Mistrzostwa świata są niewątpliwie zawodami, w których o zaszczytne tytuły ubiegają się najlepsi zawodnicy poszczególnych krajów walcząc o nie, jako o największy skarb i najcenniejsze laury. I nie ulega kwestii, że z okazji mistrzostw mówi się i pisze przede wszystkim o tych, którzy zwyciężają i plasują się na czołowych miejscach. Tak jest faktycznie i o tym trzeba pamiętać. Nie znaczy to jednak, że aspekt „najlepszych spośród najlepszych" ma być jedynym kryterium przy ustalaniu składów reprezentacyjnych. Wydaje mi się, że jest jeszcze, choć w skali krajowej aspekt przynajmniej równie ważny — aspekt sprowadzający się do mobilizacji oraz popularyzacji narciarstwa względnie poszczególnych jego dyscyplin w kraju. Zresztą przykładów nie trzeba daleko szukać. Brak polskich klasyków na Mistrzostwach Świata w Falun w 1954 r. odbił się w sposób wyjątkowo demobilizujący, jeśli chodzi o zainteresowania naszej młodzieży narciarskiej konkurencjami klasycznymi. Przykładem w sensie wprost przeciwnym, był start naszych zjazdowców na mistrzostwach w Aore, który w sposób wręcz spontaniczny zwrócił uwagę naszej młodzieży narciarskiej na konkurencje alpejskie. I zdaje mi się, że największy ich rozwój — olbrzymi pęd do nich przypada właśnie na lata 1954—1955. Jestem przeświadczony, że ma to dość ścisły związek ze startem naszych zjazdowców w Aore.

Reasumując należy pamiętać, że:

1) w mistrzostwach świata startuje przede wszystkim elita narciarska świata,

2) mistrzostwa świata to zawody, w których walczy się o tytuły najlepszych na świecie,

3) mistrzostwa świata są wyjątkowo ważnym czynnikiem propagandy i popularyzacji narciarstwa w kraju.

Trudno obecnie operować wnioskami — bo chociaż na eliminacjach grudniowych w Zakopanem, które mają rzucić snop światła na formę i poziom naszej czołówki zjazdowej — nie należy spodziewać się rewelacji — to jednak sprawa ustalenia reprezentacji jest całkiem otwarta.

Jeśli chodzi o kobiety to w rachubę wchodzą przede wszystkim Kurkowiak Barbara, Wania Maria, Gogólska Anna i Gąsienica Daniel Maria. O ewentualnym zakwalifikowaniu się do reprezentacji Bujak-Wagi Anny, względnie Krystyny Ćwiękały zadecyduje forma, jaką pokażą na grudniowych zawodach eliminacyjnych w Zakopanem.

W jaki sposób zamierzamy przygotować nasze zjazdówki do mistrzostw świata. Wyjadą one prawdopodobnie w pierwszych dniach stycznia na słynne Międzynarodowe Zawody Kobiece w Grindelvald (8—11.I.) stamtąd na „międzynarodową generalną próbę" przed mistrzostwami świata do Kitzbühel (17—19.I.) skąd bezpośrednio udadzą się do Bad Gastein, by tam przez 10 dni potrenować na trasach alpejskich, trasach, na których odbędą się mistrzostwa świata.

Jeśli chodzi o mężczyzn — to w rachubę wchodzi szereg zawodników, z których wymienię: Jana Gąsienicę-Ciaptaka, Włodzimierza Czarniaka, Jana Zaryckiego, Stanisława Gogólskiego, Andrzeja Gąsienicę-Roja, Popieluchów: Macieja i Jana, Jerzego Korzeniewskiego, Wojciecha Wawrytkę, Józefa Kurka. Podkreślam jednak, że i inni w wypadku zademonstrowania wyróżniającej formy będą mieli pełne prawo dostać się do reprezentacji. Plan przygotowania naszych zjazdowców przewiduje udział ich w zawodach w Wengen (11—12.I.), a nastepnie w Kitzbühel (17—19.I.), skąd udadzą się bezpośrednio do Bad Gastein. Ze względu na uzasadnione i konieczne oszczędności dewizowe, do Wengen i Kitzbühel pojadą ewentualnie tylko ci zawodnicy, którzy będą startować w Bad Gastein w biegu zjazdowym.

Jakie mamy szanse w Bad Gastein? — Odpowiedź nie jest łatwa. W roku ubiegłym czołowe nasze zawodniczki weszły w związki małżeńskie a szereg najlepszych zjazdowców doznało poważnych kontuzji. Komplikuje to jeszcze bardziej ustalenie reprezentacji i snucie horoskopów.

W każdym razie powinniśmy walczyć, jako zespół o miejsce bezpośrednio po krajach alpejskich.

Mgr LUDWIK FISCHER
kpt. sport. PZN

WYKAZ IMIENNY

zawodniczek i zawodników, którym przyznano I i II kółko olimpijskie, zgodnie z regulaminem zdobywania kółek olimpijskich przez narciarzy za wyniki osiągnięte na mistrzostwach Polski juniorów na rok 1957.

I KÓŁKO OLIMPIJSKIE ZDOBYLI MŁODZICY:

Otwarty konkurs skoków

DZIEWCZĘTA		CHŁOPCY	
		Murzyniak Stanisław	CRZZ
		Lasak Wojciech	CWKS
		Stolf Andrzej	CRZZ
		Zygmunt Włodzimierz	AZS
		Karpiel Andrzej	AZS

biegi płaskie

DZIEWCZĘTA		CHŁOPCY	
Legierska Genowefa	CRZZ	Matuszny Edward	CRZZ
Marek Zofia	Start	Woyna-Orlewicz	Wisła
Zawada Helena	CRZZ	Tylka Stanisław	Start
Karpiel Helena	CWKS	Samiec Paweł	LZS
Michałek Zuzanna	CRZZ	Lach Wojciech	Wisła

konkurencja klasyczna złożona

DZIEWCZĘTA		CHŁOPCY	
		Woyna-Orlewicz Piotr	Wisła
		Lach Wojciech	Wisła
		Stolf Andrzej	CRZZ
		Legierski Franciszek	CRZZ
		Lasak Wojciech	CWKS

slalom gigant

DZIEWCZĘTA		CHŁOPCY	
Gościńska Anna	AZS	Rzewuski Janusz	CWKS
Słodyczka Maria	Zryw	Spławiński Andrzej	CRZZ
Baczkowska Maria	CRZZ	Dziubań Zbigniew	Wisła
Ptak Kazimiera	AZS	Łacek Jan	CWKS
Borowska Krystyna	AZS	Angerman Janusz	AZS

slalom specjalny

DZIEWCZĘTA		CHŁOPCY	
Gościńska Anna	AZS	Spławiński Andrzej	CRZZ
Jarek Halina	CWKS	Oleksyk Roman	CRZZ
Ptak Kazimiera	AZS	Włodyga Bogusław	Wisła
Słodyczka Maria	Zryw	Rzewuski Janusz	CWKS
Płaczkiewicz Grażyna	Start	Ptaszek Janusz	AZS

bieg zjazdowy

DZIEWCZĘTA		CHŁOPCY	
Słodyczka Maria	Zryw	Spławiński Andrzej	CRZZ
Gościńska Maria	AZS	Dziubań Zbigniew	Wisła
Bączkowska Maria	CRZZ	Płonka Jerzy	CRZZ
Jarek Halina	CWKS	Rzewuski Janusz	CWKS
Szczurek Halina	CWKS	Polak Piotr	Zryw
Szczurek Alicja	CRZZ		

II KÓŁKO OLIMPIJSKIE ZDOBYLI

JUNIORKI I JUNIORZY

skoki otwarte

Wicherek Eugeniusz	CRZZ
Jurek Jerzy	CRZZ
Łaciak Antoni	LZS

bieg płaski

Krzeptowska Anna	Wisła
Chotarska Helena	CWKS
Heller Apolonia	LZS
Gut Misiaga Józef	AZS
Wantulak Michał	LZS
Chyc Tadeusz	Wisła

konkurencja klasyczna złożona

Hryniewiecki Zdzisław	CRZZ
Krzeptowski Józef	Wisła
Dziobeń Stanisław	Start

slalom gigant

Dańda Barbara	CRZZ
Koniuszy Wanda	Zryw
Kowalska Teresa	Wisła
Sobański Roman	Start
Zięba Ryszard	CRZZ
Piekoszewski Stanisław	AZS

slalom specjalny

Kowalska Teresa	Wisła
Sołtys Danuta	Zryw
Koniuszy Wanda	Zryw
Pisch Jan	CRZZ
Sołtys Jerzy	CRZZ
Deja Bogdan	CRZZ

bieg zjazdowy

Dańda Barbara	CRZZ
Bulaga Janina	Zryw
Rygiel Teresa	CRZZ
Piekoszewski Stanisław	AZS
Kowalski Mieczysław	AZS
Fortecki Aleksander	CWKS

Wnioski z Zachodu! Naśladownictwo dozwolone ... i wskazane

Zdarza się, że i działacz narciarski wyjedzie za granicę. Dla takiego osobnika ilość wrażeń i spostrzeżeń jest tak duża, że jak to mówią, odbiera oddech. W przeciwieństwie do wielu speców od towarzyszenia . wyjeżdżającym ekipom, chcę podzielić się z czytelnikami kilku spostrzeżeniami — oczywiście w sposób niezmiernie powierzchowny, na to bowiem pozwalają szczupłe ramy artykułu, a ponadto ograniczyć się chcę do ciekawostek narciarskich, nie wiążących się bezpośrednio z wynikiem sportowym zawodników.

Stwierdzić należy ogólnie wielką popularność narciarstwa i dostępność jego dla różnych możliwości kieszeni, przy zapewnieniu jednak minimum wygody i pełnej radości, jaką można uzyskać z uprawiania tej dyscypliny.

Kolejki, kolejki i wyciągi wielu systemów umożliwiają turyście niedzielnemu największe wykorzystanie czasu dla powtarzania po kilka, a nawet kilkanaście razy zjazdu, bez straty czasu na podchodzenie i ... wyczekiwanie na miejsce w kolejce. kolejki linowe, siodełkowe, i terenowe (jak u nas na Gubałówkę) umożliwiaja dostanie się żądnym zjazdów narciarzy na wysokość, gdzie słońca i śniegu jest dostatecznie dużo, by zaspokoić potrzeby wszystkich. Dopiero w terenie wysokich gór znajduje się szereg wyciągów podwożących za grosze setki narciarzy na dogodne miejsca zjazdów. Tak jakbyśmy mieli wyciąg z Kotła Goryczkowego na Kasprowy, lub z Kondratowej na Łopatę itp. Umożliwia to tysiącom „szarych ludzi" trenowanie, szkolenie się w ewolucjach, jak również przeżywanie emocji zjazdu na krótszych, szybkich odcinkach partii podszczytowych. Wyciągi takie są niezmiernie proste. Narciarz siada na siodełku z masy plastycznej, przyczepionym do liny ciągnącej i jedzie na górę, na własnych nartach po śniegu. Lina, opierając się na przenośnych słupach podporowych, a na górze przewijając się bez żadnych specjalnych urządzeń i obsługi, wiezie kilkadziesiąt osób do punktów, położonych w stosunku do stacji początkowej o około 250 m wyżej. Na dole cichy motor elektryczny, nie przeszkadza nikomu, a stację obsługuje dwóch ludzi. Na lato wszystko jest zwijane i chowane do magazynu, a „ichnia" ochrona przyrody nie ma powodu do narzekania. Wyciągów typu naszego Janosika widziałem szereg, lecz wszystkie działają w oparciu o napęd elektryczny, przez co unika się przykrego hałasu w górach. Nie wiem czy przy budowie takich urządzeń działały biura projektowe, KOPI i tym podobne utrapienia ludzkości, pewne jest natomiast, że użytkowcy sa zadowoleni, a również i właściciele urządzeń, dla których płyną dochody z eksploatacji. Właścicielami są miejscowe władze gminne i miejskie (uwaga, uwaga, ojcowie Zakopanego, Krynicy, Szczyrku — pieniądz leży na ulicy, schylcie się aby go podnieść), które odznaczają się wielką troską o to, by wczasowicz był zadowolony. A czy u nas nie należałoby już zerwać z centralizacją w projektowaniu, budowie i eksploatacji tych małych i likwidowanych na lato urządzeń dla narciarzy?

A na czym się jeździ? Królują wszędzie narty na plastyku i wiązania bezpiecznikowe, zapobiegające złamaniom, czy skręceniom nogi. Ostatnim krzykiem mody jest posiadanie nart metalowych. Widziałem dwa typy: jeden wypuszczony na rynek przez amerykańską firmę Head, z lekkiego sprężystego metalu, z częścią środkową wypełnioną drzewem (hikorą), obłożone plastykiem, ze specjalnymi zaczepami do fok; drugi typ, podobno nieco gorszy, wykonany przez znaną firmę Attenhofer. Oba typy nart są bardzo drogie, gdyż cena jednej pary, bez wiązań, kształtuje się około 400 franków szwajcarskich tj. ok 100 dolarów.

Używanie nart metalowych nie jest jednak regułą i narty typu naszych „Kasprowych" czy podobne, są w powszechnym użyciu. Dodam

tu, że nasze narty spotkały się z pochlebną oceną. Sądzę, że gdyby dano pewną samodzielność w nawiązywaniu stosunków eksportowych naszym wytwórniom nart, zarówno prywatnym jak i państwowym, można by z powodzeniem uzyskać przynajmniej tę ilość dewiz, jaką potrzebujemy na sprowadzanie do nas hikory, drzewa najlepszego do wyrobu nart.

Popularność, i dogodność uprawiania narciarstwa i zaopatrzene w dobry sprzęt powoduje, że ogólny poziom jazdy na nartach jest wyższy niż u nas. Podstawą tego jest dobrze rozwinięty system szkolenia podstawowego w jeździe na nartach. W każdym ośrodku sportu narciarskiego funkcjonują szkoły i nauczyciele, upoważnieni przez Szwajcarski Związek Narciarski do uczenia jazdy na nartach. System szkolenia przez licencjonowanych nauczycieli ma tę zaletę, że odbywa się według najlepszych metod ustalanych przez związek, a jednocześnie daje pewność uczącym się, że kształceni są pod opieką odpowiedzialnych fachowców. System ten przynosi jednocześnie poważnę dochody, zarówno nauczycielom narciarstwa, jak i związkowi prowadzącemu szkolenie.

Obserwując zawodników narciarskich szeregu narodowości, stwierdziłem młody ich wiek, co jest poważnym sygnałem dla nas, by odmładzać skład naszej reprezentacji i dopuszczać do spotkań zagranicznych coraz to nowych zawodników. Nie od rzeczy będzie również stwierdzenie, że zawodnicy zagraniczni posiadają swój zawód i zainteresowania poza sportem, np, wielki skoczek narciarski Däscher jest ślusarzem, posiadającym duży zakład w Zürichu. Na tle rozważań naszych o zawodostwie w sporcie, myślę że zwrócenie uwagi na wyszkolenie w zawodzie naszych najmłodszych zawodników powinno być poważną troską ich klubowych opiekunów. Słusznie będzie, gdy wielu z nich obejmie w przyszłości funkcje w szkoleniu narciarzy, lecz nie może to być jedyny kierunek rozwiązania tego zagadnienia.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag na temat przyjmowania zawodników obcych. Przede wszystkim nie robi się z tego żadnej celebry. Drużyny otrzymują mieszkania i wyżywienie, dostęp do miejsc treningów i zawodów (tylko w formie biletów na kolejkę — do której nie ma ogonków, a o transport na skocznie czy do kolejki, na miejsce startu i z mety troszczą się same. Nie czuje się opieki urządzającej życie w sensie zapewnienia rozrywek, spotkań towarzyskich, wykupywania biletów i zapewniania połączeń kolejowych. Trzeba sobie radzić samemu. Na usprawiedliwienie podam, że działo to się w kraju, w którym turystyka jest podstawowym przemysłem, a więc wszystkie urzadzenia ułatwiające podróż są na takim poziomie, że obcokrajowiec nie napotyka na żadne trudności.

Ogłoszony w „Dookoła Świata" z dnia 1 grudnia br. artykuł A. Choynowskiego wprowadza nas w tajniki sprawy, która nie pozwala nam w Polsce ułatwiać sobie życia (i jazdy na nartach) przez korzystanie z wyciągów i kolejek. Krótko mówiąc — mamy Radę Ochrony Przyrody więc musimy się zadowolić kolejkami... na filmie, a więc krótki film: Tramwaj elektryczny w GA—PA, kolejka gondolowa w Chamonix, wyciąg kotwicowo- terenowy... gdzie? w całej cywilizowanej Europie, wyciąg krzesełkowy w Jahovinie (Jugosławia) i taki lepszy — z baldahimem w GA—PA.



Początek (zaledwie) Europy w Szczyrku

Miesiąc temu uruchomiono pierwszy odcinek wyciągu krzesełkowego na Skrzyczne w Szczyrku, zaś oddanie go do ruchu pasażerskiego nastąpi w pierwszej połowie grudnia. Obecnie odbywa się szkolenie załogi i organizacja eksploatacji. W ciągu roku przyszłego eksploatacja będzie ograniczona, tj. odbywać się będzie na pierwszym odcinku do polany Jaworzyna, ale pod koniec roku przyszłego będzie do ruchu dopuszczony również drugi odcinek wyciągu. Ruch pasażerski na razie będzie napotykał na pewne przeszkody jak: niemożność korzystania z obiektów stacyjnych, oraz pewne ograniczenia z powodu transportu wyciągiem materiałów.

Dopuszczenie do ruchu pasażerskiego wyciągu na Skrzyczne ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju ruchu narciarskiego w Polsce, a przede wszystkim na Górnym Śląsku. Trasa wyciągu biegnie północnym stokiem Skrzycznego, od drogi na Salmopol na sam szczyt. Zbocze to o wysokości względnej 700 m jest jedną, ogromną, ustaloną zsuwą, bogatą w muldy różnej wielkości. Konfiguracja terenu i wielkość spadku stawia teren ten w rzędzie najlepszych możliwości zjazdowych w Alpach. Stoki te w dolnej części tj. do polany Jaworzyny posiadają wiele łąk i polan, umożliwiających wiele wariantów zjazdowych. Górna część jest pokryta lasem, przez który biegną już obecnie trzy trasy zjazdowe o różnej skali trudności, a nie ma żadnych przeszkód wyznaczania dalszych tras i nartostrad o dowolnej skali. Dobre ośnieżenie i skłon północny zapewnia, cztery miesiące w roku, uprawianie zjazdów narciarskich. Komitet dla Spraw Turystyki kierując się walorami narciarskimi, jak również turystycznymi tej okolicy, już przed czterema laty zatwierdził plan budowy wyciągu na Skrzyczne, jednak różne przeszkody spowodowały, że dopiero w roku obecnym roboty ruszyły w należytym tempie.

Urządzenie, o którym mowa, jest wyciągiem krzesełkowym, z krzesełkami stale umocowanymi do liny, to znaczy wsiadanie i wysiadanie odbywa się w czasie ruchu.

Ten typ wyciągu obecnie jest najpowszechniej stosowany na całym świecie i liczy setki podobnych w najbardziej odległych i egzotycznych krajach. Główną jego zaletą jest duża zdolność przewozowa, bezpieczeństwo ruchu, mała wrażliwość na wiatr i duża subiektywna przyjemność samej jazdy w wygodnym krzesełku, kilka metrów nad ziemią, z nieograniczoną widocznością i w zupełnej ciszy.

Wsiadanie i wysiadanie odbywa się wprawdzie w czasie biegu liny, ale z pomocą stacyjnego, co pozwala nawet ludziom starszym i dzieciom korzystać z jazdy. Narciarze jadą z nartami na nogach, wsiadając i wysiadając z otwartych peronów, pokrytych śniegiem. W czasie jazdy pasażer zamyka krzesełko prętem, który stanowi również podnóżek, podtrzymujący zimą narty. Na plecak jest osobne zawieszenie przy krzesełku.

W Alpach na wyciągach krzesełkowych stosują w czasie złej pogody okrycia z brezentu i koca. W niedalekiej przyszłości, zostaną one zastosowane i na Skrzyczne. Obecnie byłoby to nieco ryzykowne. Należy jednak wziąć pod uwagę, że gdy pogoda jest zła, to ilość amatorów zjazdu maleje, a ci co na niego reflektują, ze względu na wiatr w czasie zjazdu ubierają się cieplej tak jak narciarze przygotowani na podejścia.



I cóż nam więcej trzeba — mówi popularna piosenka. Tak się siada i taaak się jedzie.

Tu należy zauważyć, że kolej linowa na Kasprowy Wierch jest tylko niewiele większa od wyciągu na Skrzyczne rozpiętością, bo liczy o 200 m więcej wysokości i o 1444 m jest dłuższa. Natomiast ustępuje poważnie w zdolności przelotowej, gdyż Kasprowy przewozi nie więcej jak 150 do 160 osób na godzinę.

W poddaszach stacji, dolnej i pośredniej, znajdować się będą schroniska PTTK o łącznej liczbie 75 łóżek. Na stacji na Jaworzynie ma swe pomieszczenia GOPR, który przypuszczalnie nie będzie się skarżyć na brak zajęć.



To będzie całkiem miłe. 260 fotelików szybujących nad ziemią to fraida jakich mało

A teraz parę danych technicznych charakteryzujących rozmiary wyciągu, który należy do jednych z większych w Europie.

Wysokość nad poziomem morza dolnej stacji w Szczyrku	524	m
Wysokość nad poziomem morza pośredniej stacji na polanie Jaworzyna	935	m
Wysokość nad poziomem morza górnej stacji na Skrzycznem	1 234	m
Długość pozioma I odcinka	1 579	m
Długość pozioma II odcinka	1 177	m
Różnica wysokości stacji I odcinka	411	m
Różnica wysokości stacji II odcinka	299	m
Średnie nachylenie trasy	26°	
Ilość podpór	35	szt.
Średnica liny	23	mm
Ilość krzesełek	259	szt.
Prędkość latem	1,6	m/sek
Prędkość zimą	2,0	m/sek
Zdolność przewozowa latem	250	osób/godz
Zdolność przewozowa zimą	313	osób/godz

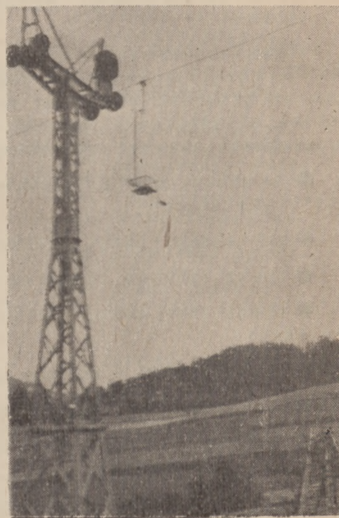
Nie jest to jedyna inwestycja projektowana przez Komitet dla Spraw Turystyki w Szczyrku. Po zakończeniu wyciągu nastąpi budowa schroniska na 200 łóżek na Skrzycznem, domu turystycznego w Szczyrku na 700 miejsc. (Oby jak najszybciej — piszemy o tym do Wiceprzewodniczącego WRN w Katowicach płk. Zientka na początku numeru — przyp. redakcji). Została ostatnio zatwierdzona budowa niejako bliźniaczego wyciągu na Magórę ze Szczyrku.



A oto stacja pośrednia, czyli — Koluszki, przesiadka — Na poddaszu zaś — schronisko turystyczne.

W niedalekiej przyszłości wyciągi na Skrzyczne, na Magórę i kolej kabinowa na Szyndzielnię, stanowić będą łańcuch urządzeń, które pozwolą narciarzowi wyjechać kolejką na Szyndzielnię, przejść przez Klimczok i zjechać do Szczyrku, stąd wyjechać wyciągiem na Skrzyczne i znowu zjechać do Szczyrku, dalej wyjechać wyciągiem na Magórę i stąd zjechać do Bystrej albo do Parku Ludowego w Bielsku. Tak że w ciągu jednego dnia będzie miał prawie dwa tysiące metrów pionu zjazdu, o długości około 12 km.

Możliwość korzystania z wyciągu na Skrzyczne przez tysiące sportowców Śląska pozwoli na wyszkolenie nowej kadry zjazdowców, która może poważnie zachwiać hegemonię Zakopanego. Szczyrk jest osiągalny obecnie w ciągu około trzech godzin z Katowic a pięciu z Krakowa i Nowej Huty, to znaczy teren narciarski jest osiągalny w ciągu jednego dnia wolnego od pracy, gdy Zakopane odległe o sześć godzin jest już praktycznie w jeden dzień nieosiągalne. Na przeszkodzie pełnego rozwoju turystyki w rejonie Szczyrku stoi korek komunikacyjny pomiędzy Bielskiem a Szczyrkiem, gdzie PKS nie jest w stanie podołać potrzebom komunikacji w sezonach letnim i zimowym. Plany budowy tramwaju zostały zaniechane z



Na takiej wysokości można dostać zawrotu głowy.

powodu nieekonomiczności i braku sprzętu. Natomiast należy się dziwić daczego PKP nie zdecydowało się zainstalować na ośmiokilometrowej trasie z Bystrej do Szczyrku jakiejś demontowanej gdzie indziej „ciuchci" która rozwiązałaby cały problem tanio i na długie lata. Rozwiązania takie są powszechne w całych Alpach i spełniają dziesiątki lat swe zadania. Argumenty DOKP Katowice, że budowa linii kolejowej do Szczyrku jest ekonomicznie nie uzasadniona, gdyż nie będzie zapewnione wykorzystanie transportu towarowego, jest nie na miejscu, gdyż chodzi tu tylko o masowy przewóz turystów. Należy się pocieszyć, że uruchomienie wyciągu tak skomplikuje dojazdy do Szczyrku, że wreszcie zmusi właściwe władze do zajęcia się na serio tym problemem.

NARCIARZE!

Turyści! Sportowcy! Działacze!

Trenerzy! Sędziowie!

Polski Związek Narciarski i Komisja Turystyki Narciarskiej PTTK wznawiają wydawanie Kalendarzyka Narciarskiego i to już na rok 1958. Już ukazał się kalendarzyk obejmujący 250 stron druku w płóciennej złoconej oprawie, w którym znajdziecie wszystkie wiadomości interesujące każdego narciarza, a więc:

- kalendarz imprez narciarskich w całej Polsce na sezon 1957/58 (150 imprez);
- najważniejsze daty z historii narciarstwa polskiego;
- wykaz mistrzów Polski od 1920 roku;
- wykaz wszystkich klubów narciarskich zarejestrowanych w PZN;
- strukturę PZN i imienny wykaz władz ZG i okręgów;
- listy trenerów i sędziów wszystkich klas;
- wykazy wycieczek i punktację tras na odznakę GON, PTTK w Tatrach Słowackich;
- wykazy i najściślejsze dane o schroniskach w Polsce;
- regulamin odznak sprawności PZN;
- zasady turystyki narciarskiej

i wiele, wiele innych interesujących informacji.

Poza tym kalendarz tygodniowy na 1958 r. i styczeń 1959, notatnik oraz skorowidz z telefonami.

Narciarze! Żądajcie Kalendarzyka Narciarskiego na 58 r. w swych klubach. Cena dla członków PZN 15 zł, dla nieczłonków — 20 zł.

Każdy narciarz — posiadaczem Kalendarzyka Narciarskiego. Jeszcze teraz możesz otrzymać Kalendarzyk Narciarski wypełniając i wysyłając do PZN niżej zamieszczony odcinek.

Zespoły sędziowskie, trenerzy, zawodnicy, turyści, działacze, pamiętajcie iż zamawiając kilka egzemplarzy, obniżacie koszt przesyłki.

Dnia.......

Do

Zarządu Głównego
Polskiego Związku Narciarskiego

WARSZAWA
Aleja Róż 7

Proszę o przysłanie na niżej podany adres, za zaliczeniem pocztowym, ... egz. Kalendarzyka Narciarskiego, którą to przesyłkę zobowiązuję się wykupić.

....

Nazwisko i imię

....

Dokładny adres

Doganiamy założenia

W poprzednim numerze naszego pisma zastanawialiśmy się czy można postawić przed PZN pewne cyfry rozwojowe i czy cyfry te wyrażone 10.000 członków i 140 klubów są realne. Pisaliśmy to wtedy, gdy stan organizacyjny PZN zamykał się cyfrą 93 klubów, grupujących 6419 członków. Tymczasem dzisiaj, w miesiąc po tym, możemy zasygnalizować, że stan na dzień 1 grudnia wynosił już 115 klubów, grupujących 7250 członków, a karty rejestracyjne dalszych klubów ciągle napływają. Należy więc przypuszczać, że cyfry założone na wstępie zostaną przekroczone. Ładnie dopisał z nowymi klubami nowo powołany Okręg Rzeszowski, choć na terenie woj. lubelskiego legitymuje się nadal tylko jednym klubem. Również z terenu Dolnego Śląska nadeszły dalsze zgłoszenia i to zarówno klubów szkolnych jak i wiejskich. Wydaje się, że oba te okręgi jeszcze nie spenetrowały całkowicie swych terenów i należy się spodziewać dalszych zgłoszeń z tamtych stron.

Tymczasem pozostałe pół Polski tj. 7 województw nie powołanego jeszcze Okręgu Północnego milczy dotąd jak zaklęte. Ani jednego klubu. Obserwując to, nie chce się wierzyć, że były zawody o Puchar Nizin, że startowały reprezentacje Olsztyna, Gdańska, Szczecina, Bydgoszczy, Poznania, że widziało się dziesiątki narciarzy z tych terenów „w akcji". A przecież to prawda! Są narciarze na północy Polski. Dlaczego więc się nie ujawniają? Nie brak przecież tam również działaczy. Znamy ich, piastują wysokie funkcje sędziowskie do sędziów międzynarodowych włącznie.

Czyli — Północy — obudź się- Zima u progu!

C. CHLEBOWSKI

Lista kadry narodowej na sezon 1957/58

SENIORZY

BIEGACZE

1. Kwapień Tadeusz
2. Rubiś Józef
3. Furtak Ryszard
4. Zelek Kazimierz
5. Figura Jan
6. Jankowski Tadeusz
7. Wójcik Kazimierz
8. Cieślak Stanisław
9. Marek Władysław
10. Bukowski Stanisław
11. Zięba Stanisław
12. Stopka Władysław
13. Czerniowski Leon
14. Gąs. Sobczak Józef
15. Mateja Andrzej

SKOCZKOWIE

16. Tajner Władysław
17. Huczek Józef
18. Gąs. Sieczka Roman
19. Węgrzynkiewicz Jakub
20. Przybyła Stefan
21. Wieczorek Antoni
22. Kula Jan
23. Gąs. Daniel Andrzej
24. Furman Jan
25. Fortecki Janusz

KOMBINATORZY

26. Gąs. Groń Franciszek
27. Kowalski Aleksander
28. Karpiel Józef
29. Bujok Gustaw
30. Gas. Mracielnik Stanisław
31. Raszka Jan
32. Styrczula Stanisław
33. Bukowski Stanisław II
34. Kuroczko Jerzy

BIEGACZKI

35. Bukowa - Kowalska Maria
36. Pęksa Józefa
37. Biegun Stefania
38. Krzeptowska Zofia
39. Gąs.-Daniel Helena
40. Marusarz - Karpiel Br.
41. Kroker Halina
42. Kawulok Maria
43. Stopka Tlauka Wł.
44. Stopka Czesława

ZJAZDÓWKI

45. Grocholska - Kurkowiak B.
46. Kubic-Gogólska A.
47. Gąs.-Daniel Maria
48. Kowalska — Wania Maria
49. Bujak - Waga Anna
50. Ćwiękała Krystyna
51. Rzepa Krystyna

ZJAZDOWCY

52. Gąs. Cieptak Jan
53. Gogólski Stanisław
54. Zarycki Jan
55. Wawrytko Wojciech
56. Marusarz Józef
57. Pękala Marian
58. Dziedzic Stefan
59. Popieluch Maciej
60. Wawrytko St. II
61. Popieluch Jan
62. Rybiński Jerzy
63. Myśliwiec Egon
64. Czarniak Włodzimierz
65. Kurek Józef
66. Korzeniowski Jerzy
67. Gąs. Roj Andrzej

JUNIORZY

KONKURENCJE KLASYCZNE

BIEGI

Dziewczęta „A"

1. Kobielusz Maria
2. Stępek Krystyna
3. Szturc Maria
4. Legierska Józefa
5. Zubek Barbara
6. Krasicka Anna
7. Karpiel Anna
8. Bujok Anna

Dziewczęta „B"

9. Legierska Gen.
10. Marek Zofia
11. Zawada Helena
12. Karpiel Helena
13. Michałek Zuzanna
14. Wójcik Helena
15. Pilch Marta
16. Stopka Helena

Juniorki „C"

17. Krzeptowska Anna
18. Chotarska Helena
19. Heller Apolonia

Młodzicy „A"

20. Stopka Józef
21. Karpiel Józef
22. Król Andrzej
23. Styrczula Władysław
24. Tylka Stanisław
25. Polok Jerzy
26. Gut Andrzej
27. Lech Jerzy
28. Różycki Ryszard

Młodzicy „B"

29. Matuszny Edward
30. Tylka Stanisław
31. Samiec Paweł
32. Cieślar Józef
33. Staszel Stanisław
34. Karlicki Stanisław
35. Jałowiczer Józef
36. Sikora Jan
37. Szlauer Ludwik
38. Karpiel Jan
39. Toczek Stanisław

Juniorzy „C"

40. Gut Misiąga Józef
41. Wantulok Michał
42. Chyc Tadeusz
43. Pawlikowski Józef
44. Rysula Józef
45. Wałęga Marian
46. Fatla Józef
47. Bukowski Adam
48. Styrczula Jan
49. Toczek Józef
50. Zubek Janusz
51. Miłek Stanisław

KOMBINACJA KLASYCZNA

Młodzicy „B"

52. Woyna-Orlewicz Piotr
53. Lach Wojciech
54. Legierski Franciszek
55. Stolf Andrzej
56. Klimowski Andrzej
57. Lasak Wojciech
58. Lasak Stanisław
59. Zygmunt Włodzimierz
60. Murzyniak Stanisław

Juniorzy „C"

61. Hryniewiecki Zdzisław
62. Krzeptowski Józef
63. Dziobon Stanisław
64. Gut Józef
65. Wantulok Józef
66. Słodyczka Andrzej
67. Martyniak Marian
68. Bujok Władysław

Skoki

Młodzicy „A"

69. Sromek Franciszek
70. Żelatyński Janusz
71. Jakubiec Jan
72. Kubiniec Jan
73. Sobański Wiktor
74. Probosz Józef

Młodzicy „B"

75. Karpiel Andzej
76. Gut Wacław
77. Gąsienica Józef
78. Dawid Emil
79. Gut Stanisław
80. Piegza Edward
81. Chudoba Andrzej
82. Kliszowski Andrzej

Juniorzy „C"

83. Wicherek Eugeniusz
84. Jurek Jerzy
85. Łaciak Antoni
86. Sotowicz Andrzej
87. Przybyła Józef
88. Czyż Jan
89. Pytel Władysław
90. Tatar Stanisław

Konkurencje zjazdowe

Dziewczęta „A"

91. Brotkiewicz Zofia
92. Kobylańska Barbara
93. Bryjewicz Jadwiga
94. Skupień Helena
95. Woźniak Janina

Dziewczęta „B"

96. Gościńska Anna
97. Słodyczka Maria
98. Baczkowska Maria
99. Jarek Halina
100. Ptak Kazimiera
101. Płaczkiewicz Grażyna
102. Borowska Krystyna
103. Pilarz Irena
104. Szczurek Alicja

Juniorki „C"

105. Dańda Barbara
106. Kowalska Teresa
107. Koniuszy Wanda

Młodzicy „A"

108. Bujak Jerzy
109. Kopkowicz Maciej
110. Woyna-Orlewicz Jerzy
111. Szreder Antoni
112. Madeyski Jerzy
113. Bielak Józef
114. Ryba Jerzy
115. Górski Andrzej
116. Mystajek Jan

Młodzicy „B"

117. Spławiński Andrzej
118. Rzewuski Janusz
119. Dziuban Zbigniew
120. Oleksyk Roman
121. Włodyga Bogusław
122. Gągola Tadeusz
123. Angerman Janusz
124. Polok Piotr
125. Herman Maciej
126. Batiewski Włodzimierz
127. Wala Jerzy
128. Ptaszek Janusz
129. Płonka Jerzy
130. Kanior Władysław

Juniorzy „C"

131. Piekoszewski Stanisław
132. Piesch Jan
133. Sobański Romuald
134. Zięba Ryszard
135. Kowalski Mieczysław
136. Sołtys Jerzy
137. Zubek Aleksander
138. Fortecki Aleksander
139. Bartkiewicz Jan
140. Bujak Andrzej
141. Piotrowski Ryszard
142. Bartkowski Wojciech
143. Deja Bogdan
144. Krupa Antoni

Spidograf — czyli skoki na nitce

Zamieszczamy poniżej artykuł inż. Muniaka, który aczkolwiek traktuje o sprawach konstrukcyjnych budowy skoczni, to jednak zainteresuje na pewno i naszych sędziów orzekających skoki, a także trenerów i zawodników.

Skoki narciarskie, to dyscyplina wymagająca największej chyba liczby urządzeń — skoczni, a od ich budowniczych wymagająca rzetelnej znajomości fachu. Mogłoby się zatem wydawać, że zwłaszcza dzisiaj w Polsce, w okresie bezsprzecznie b. dużej rozbudowy urządzeń sportowych, ta choć dosyć wąska, ale tak ciekawa dziedzina budownictwa sportowego winna mieć bardzo bogate zaplecze stojącej na odpowiednim poziomie literatury technicznej o właściwym teoretycznym i praktycznym ujęciu. A tymczasem okazuje się, że do dyspozycji budowniczego skoczni ponad 30 m (dla projektowania skoczni mniejszą wartościowo pozycję stanowią „Urządzenia sportowe" T. Kuchara) nie ma nic prócz wytycznych do projektowania skoczni narciarskich podanych w regulaminie sportowym FIS. Tak więc dla bardziej ciekawskiego (a tym byłem ja), nie pozostało nic innego jak zwrócić się bezpośrednio do twórcy naukowej teorii budowy skoczni i dzisiaj niewątpliwie największego w tej dziedzinie fachowca, dr R. Straumanna, z prośbą o wskazanie jakiejś jego obszerniejszej naukowej publikacji z tego zakresu. Cóż z tego, kiedy w odpowiedzi dowiedziałem się tyle, ile wiedziałem przedtem, to jest, że wyniki jego badań zostały ujęte we wspomnianych uprzednio wytycznych FIS. Z konieczności więc musiałem się trochę „pogłowić".

Potrzeba matką wynalazków — stare, ale zawsze aktualne powiedzenie. W tym wypadku potrzebą w pierwszym rzędzie było wykonanie pomiarów prędkości w czasie wykonywanego przez zawodnika skoku, a to można by było przeprowadzić za pomocą aparatu z fotokomórką (inż. Straumann), na którego wykonanie wzgl. zakup ze swojej prywatnej kasy nie mogłem w żadnym wypadku liczyć. Zastanawiając się nad skonstruowaniem prostszego i tańszego przyrządu pomiarowego wpadłem na pomysł spidografu. Stary jak świat wynalazek — dawno już używano go do pomiarów chyżości statków żaglowych. Oryginalny był tu tylko pomysł zastosowania, niemniej jednak spidografu nie miałem i trzeba było go zaprojektować i skonstruować.

Dopiero w lutym 1955 roku, dzięki prawie że społecznemu wykonaniu spidografu przez zakład mechaniki precyzyjnej AGH, mogłem w końcu urzeczywistnić marzenia kilku lat — przeprowadzić pierwsze pomiary prędkości narciarza w skoku.

Spidograf, skonstruowany przeze mnie, jest dopiero prototypem i można by w dalszych modelach wprowadzić szereg udoskonaleń.

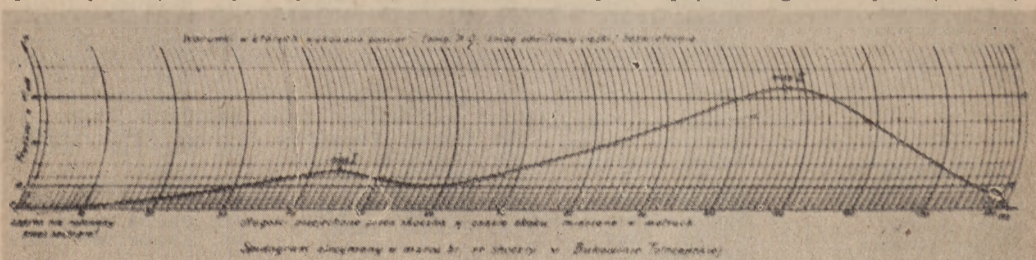
Działanie jego jest b. proste. Skoczek połączony jest za pomocą cienkiej, zwykłej nitki (stylonowa jest zbyt naciągliwa) z aparatem, który na taśmie obracającego się w czasie trwania skoku bębna kreśli linię krzywą zmian szybkości.

Pasek z tak zapisanymi prędkościami jest to tzw. spidogram.

Jest to jak widać z załączonego rysunku zapis całkowy, co prawda o pewnym zakresie w danym wypadku oczywiście najbardziej nas interesującym z punktu widzenia potrzeb prowadzonych badań. Tak więc spidograf pozwala zanotować prędkość skoczka w każdym punkcie wszystkich faz wykonywanego przez niego skoku.

Punktami, które szczególnie interesują konstruktora skoczni są:

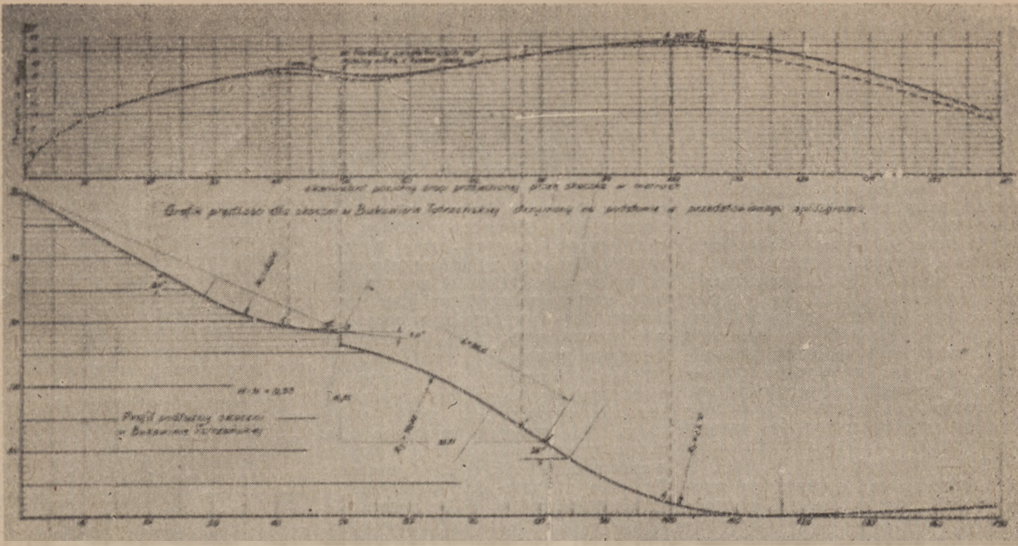
1. punkt końca rozbiegu aktywnego (skoczek nabiera prędkości), inaczej zwany punktem prędkości granicznej — pierwszej (max I),
2. punkt krawędzi progu,
3. punkt lądowania,
4. punkt prędkości granicznej II (max II).



Spidogram otrzymany w marcu 1955 r. ze skoczni w Bukowinie Tatrzańskiej

Tylko jeden przejazd (skok) dla spidogramu pozwala zanotować prędkości osiągane przez skoczka we wszystkich w. wymienionych punktach. Korzyści z użycia do pomiarów spidografu będą jeszcze bardziej jaskrawe w porównaniu do metody pomiaru szybkości średniej na odcinku (fotokomórka), jeżeli policzymy ilość potrzebnych pomiarów dla zlokalizowania prędkości przejazdu tyko w jednym z tych punktów, np. w max I, a okaże się, że ilość tę trudno będzie ograniczyć do wartości mniejszej niż 5.

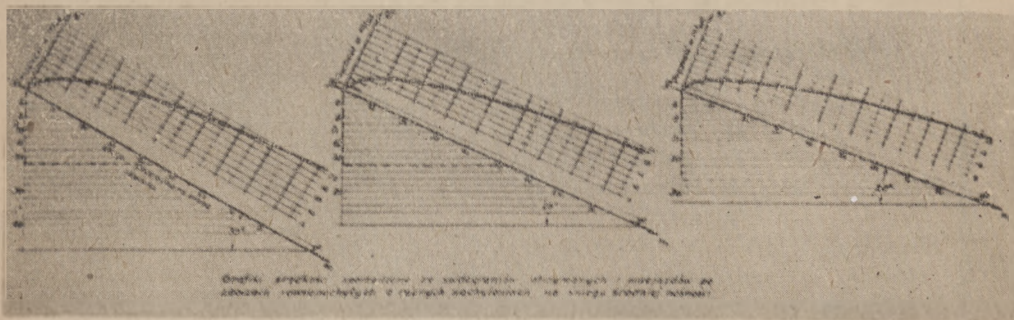
A teraz inny przykład: skoczek w pozycji rozbiegowej (głęboko kucznej) wykonuje przejazdy



Grafik prędkości dla skoczni w Bukowinie Tatrzańskiej otrzymamy na podstawie w. przedstawionego spidogramu

dla spidografu na zboczach pochyłych o nachyleniach np. 30⁰, 25⁰, 20⁰.

Podkreślić jednak muszę, że jeżeli chodzi o pomiary prędkości dla celów obiektywnego sędzio-



Grafiki prędkości sporządzone ze spidogramów otrzymanych z przejazdów po zboczach równopochyłych o różnych nachyleniach na śniegu średniej nośności

Z każdego takiego grafiku możemy odczytać bez żadnych trudności prędkość w dowolnym punkcie przejazdu, a więc odwrotnie również bez trudności możemy powiedzieć jak długi winien być rozbieg dla osiągnięcia danej prędkości. Będzie on różny dla różnych nachyleń skoku, co jasno jest widoczne z załączonych grafików. Oczywiście tak samo łatwo określić z jakiej wysokości względnej trzeba jechać, ażeby osiągnąć potrzebną (np. dla wykonania skoku) prędkość.

A zatem zupełnie zrozumiałe jest, że grafiki sporządzone w ten sposób stanowią dostateczną podstawę dla zupełnie niezależnego ułożenia tablicy funkcji rozbiegu, identycznej pod względem układu z tablicą FIS.

Na tych kilku przykładach, pomijając oczywiście szereg nieistotnych dla ogólnego zrozumienia rzeczy przesłanek, starałem się wykazać zdecydowaną wyższość pomiaru spidografowego nad pomiarem odcinkowym.

wania, które obecnie lansuje inż. Straumann, to jakkolwiek nie są one spidografem wykluczone, jednak w tym wypadku praktyczniejszym będzie z uwagi na okoliczności (konkurs) wykonywanie pomiarów za pomocą aparatu z fotokomórką.

Tyle o spidografie dla celów narciarstwa. Należy żałować, że tylko narciarstwa, gdyż niewątpliwie nie mniejsze usługi mógłby on u nas oddać i innym dyscyplinom sportu. Pisał o tym zresztą bodajże „Sport" 5 listopada 1954 pod tytułem: „Spidograf — czulszy przyjaciel sportowca od stopera i komory". Dziwić się również należy, że inicjatywa tego rodzaju badań wychodzi od prasy i aktywu sportowego, podczas gdy ze strony Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej jakoś cicho na ten temat.

JERZY MUNIAK
Członek Komisji Ekspertów
d/s Budowy Skoczni FIS.

Najważniejsze zarządzenia PZN

Pierwszym regulaminem zatwierdzonym przez ZG PZN w bieżącej kadencji był regulamin Komisji Sędziowskiej.

Obecnie komisja sędziowska pracuje na innych zasadach niż dawne kolegium. Komisja jest powoływana przez Prezydium ZG na wniosek jej przewodniczącego, którego mianuje prezydium ze swego grona. Takie ustawienie ma przyczynić się do lepszej współpracy pomiędzy prezydium a komisją, posiadającą szerokie możliwości samodzielnej działalności, m. in. nawiązuje współpracę z zespołami sędziowskimi za granicą dla wymiany doświadczeń (w tym roku zaproponowano wymianę na mistrzostwach krajowych 5 krajom).

Od szeregu lat czekała na uregulowanie sprawa zmian przynależności organizacyjnej zawodników. Załatwiono ją regulaminem ogłoszonym w komunikacie nr 3/57. Przypominam tu tylko najważniejsze punkty tego regulaminu.

O zwolnienie z klubu może występować zawodnik tylko w tym wypadku jeżeli startował w jego barwach co najmniej dwa sezony (aby zawodnicy nie zmieniali zbyt często barw klubowych). Wyjątek od tej reguły mają tylko zawodnicy (i zawodniczki!), którzy zawarli związek małżeński lub ukończyli szkołę. Ci nie muszą czekać do ukończenia drugiego sezonu.

Można wystąpić do klubu o zwolnienie tylko w tzw. martwym sezonie pomiędzy 1 maja a 30 lipca. Tu wyjątek zrobiono dla zwalnianych z czynnej służby wojskowej i młodzieży szkolnej. Podanie złożone do klubu może być uwzględnione o ile zawodnik nie zalega w opłatach na rzecz klubu i zwrócił wypożyczony sprzęt. Odpowiedź negatywną lub pozytywną musi klub udzielić w ciągu 15 dni. Jeżeli negatywna decyzja nie zadowala zawodnika może on odwołać się do ZG PZN (klasa I i mistrzowska) lub do okręgu PZN (pozostali zawodnicy) w ciągu 40 dni. Zawodnik otrzyma odpowiedź od tych instancji w ciągu 14 dni. Jeżeli i ta decyzja będzie negatywna zawodnik może prosić klub o skreślenie. Po skreśleniu z klubu, zawodnik nie może podpisać deklaracji do nowego klubu w ciągu 12 miesięcy. Po upływie tzw. karencji może on wstąpić do innego klubu. W czasie trwania dyskwalifikacji nałożonej na zawodnika, nie może on otrzymać ani zwolnienia, ani skreślenia.

Zawodnicy powołani do pełnienia służby wojskowej otrzymują czasowe zwolnienia z macierzystego klubu i są przeniesieni do pionu wojsk na okres trwania służby, a po jej ukończeniu, automatycznie wracają z powrotem do swego klubu. O ile zawodnik chce pozostać w pionie wojskowym, może wystąpić o zwolnienie ze swego klubu w czasie trwania służby w trybie normalnym lub w ciągu trzech miesięcy po jej zakończeniu. Wszystkie zmiany zatwierdzane są przez władze PZN; tj. dla zawodników klasy I i mistrzowskiej przez Zarząd Główny dla innych przez okręgi.

W klasyfikacji narciarskiej nie wprowadzono specjalnych poważniejszych zmian. W miejsce mistrza sportu podano klasę mistrzowską określając dotychczasowy warunek, że wyniki muszą być osiągnięte w ciągu dwóch kolejnych lat. (Norma: 2 x I lub 3 razy II, lub 1 x I i 2 x II miejsce). Procenty czasu dla niższych klas liczone od zwycięzcy pozostały bez zmian. W konkurencji klasycznej złożonej zmieniono ilość koniecznych do zdobycia punktów. Obecnie obowiązuje dla klasy mistrzowskiej — 440 p, dla I — 410 p, dla klasy II 380 lub 410 w zależności od rodzaju zawodów, na III 360, 380 lub 410. Młodzieżową 320 lub 360.

W skokach utrzymano dotychczasowe zasady. Dla klasy mistrzowskiej trzeba uzyskać na

skoczni 50 — 60 m — 225 pkt.
skoczni 60 — 70 m — 215 p.

WYDAWCA:
WYDAWNICTWO „PRASA SPORTOWA"
REDAKCJA SPORTOWYCH MIESIĘCZNIKÓW FACHOWYCH
Warszawa, ul. Kredytowa 1. tel. 68076, 68429.
Redaguje zespół Z.G. PZN w składzie: red. C. Chlebowski (sekretarz), mgr St. Wierzyński i H. Komorowski.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 12. Nakł. 8 000. Zam. 2081. B-71.